



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

**XLV**

45 LAT  
UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

# 5 (205)  
**luty 2013**  
ISSN 1505-6317



## 4. Biennale Fotograficzne Uniwersytetu Śląskiego

str. 10–11



# Noc Biologów 2013



1

2



3

4



5

6

- 1 11 stycznia na Uniwersytecie Śląskim odbyła się druga „Noc Biologów”. Jej organizatorem był Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ
- 2 Inauguracja „Nocy Biologów” odbyła się na deptaku przed rektorem UŚ. Podczas pokazu „Nordic Walking – bieg po zdrowie” uczestnicy mogli poznać aspekty zdrowotne tego sportu
- 3 Można było zobaczyć wiele ciekawych eksponatów, np. kości mamuta

- 4 Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty pt. „Z mikroskopem za pan brat”
- 5 Katedra Histologii i Embriologii Zwierząt przygotowała warsztaty pt. „Rusz głową z organellami”
- 6 Pokaz „Co w mózgu piszczy, czyli EEG” przygotowany został przez Katedrę Fizjologii Zwierząt i Ekotoksykologii

Foto: Agnieszka Sikora

# Uniwersytet Śląski Maturzystów

str. 21

fot.: Agnieszka Sikora



## Polecamy

### Rozmowa

„Trzeba pamiętać. Dlatego, że heroizm walczących był naprawdą wielki, poświęcenie i cierpienia olbrzymie. Tym bardziej, że nie robili tego z interesu osobistego, ale z przekonania, że walczą o Polskę i że ta walka ma sens. Jako społeczeństwo nie byłibyśmy tacy, jacy jesteśmy, bez powstań. Możemy się zastanawiać, czy wywarły one pozytywne czy negatywne skutki na postawy społeczne w różnych obszarach, ale pamiętajmy, że to, co charakteryzuje nas – Polaków: gorący patriotyzm, przywiązanie do pewnych wartości, to zawdzięczamy powstaniom. Gdyby nie one, być może nie miałby kto zawalczyć o Polskę w 1918 roku” – rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Dariuszem Nawrotem z Instytutu Historii UŚ z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego. .... str. 12–13

### Z życia wydziałów

VIII Dyskusja Panelowa ..... str. 8–9  
Metody zwalczania Kościoła katolickiego  
w PRL ..... str. 23  
IT Academic Day ..... str. 24

### Badania naukowe

Dyskretny urok autonomii ..... str. 14–15  
„Zamrożona” młodzież ..... str. 16–17

### Felietony

Na śmierć felietonisty ..... str. 27  
Odzieracze ..... str. 27

### Ponadto

Kronika UŚ ..... str. 4–5  
4. Biennale Fotograficzne Uniwersytetu  
Śląskiego ..... str. 10–11  
Uczyć i uwrażliwiać. Rozmowa z dr. Adamem  
Sikorą ..... str. 6–7  
Życie z wiesiołkiem w tle ..... str. 18–19  
Uniwersytet Śląski Maturzystów ..... str. 21  
Praca dyplomowa jak wizytówka ..... str. 21  
Liderzy nauki. Prof. Grzegorz Racki ..... str. 22  
Uniwersytet dobrej woli ..... str. 25  
Losy absolwentów. Artur Grossman ..... str. 26  
Śląski język regionalny? ..... str. 28  
Między nauką a religią ..... str. 29  
Wydawnictwo UŚ ..... str. 30



miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora  
ISSN 1505-6317

Projekt okładki: Krzysztof Marek Bąk  
Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora  
Sekretarz redakcji: Tomasz Okraska  
Współpracownicy: Aleksandra Kielak, Małgorzata  
Kłoskiewicz, Agnieszka Nęcka, Maria Sztuka  
Felietoniści: Stefan Ośliżko, Jerzy Parzniewski  
Korekta: Monika Zaręba

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji:

ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6, 40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl, www.drukarch.com.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji

i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze

wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

*Drodzy Czytelnicy!*

150 lat temu, 22 stycznia 1863 roku, wybuchło powstanie styczniowe. Z tej okazji Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego i w przyjętej uchwale oddał hołd poświęceniu i ofierze jego uczestników. „Honorując patriotyczne oddanie i szlachetne poświęcenie powstańców styczniowych, spłacamy dług wobec wielu pokoleń Polaków, którzy nie wahali się stanąć do walki w obronie wolności” – czytamy w uchwale. Przypomniano w niej, że powstanie styczniowe skierowane było przeciwko rosyjskiemu zaborcy, a jego celem była restytucja Rzeczypospolitej Obojga Narodów. „Impulsem do podjęcia działań zbrojnych był manifest Tymczasowego Rządu Narodowego reprezentującego wszystkie warstwy ówczesnego społeczeństwa oraz ziemie leżące w historycznych granicach dawnej I Rzeczypospolitej. Powstanie było wyrazem sprzeciwu wobec carskiego ucisku i intensywnej polityki rusyfikacji. Pomimo poświęcenia i poniesionych ofiar, zryw zakończył się klęską, a w odwecie władze carskie nasiliły represje przeciwko ludności cywilnej oraz całkowicie zlikwidowały resztki odrębności państwowej Królestwa Polskiego”. Autorzy uchwały podkreślili ponadto, że trudna historia i bolesne doświadczenia były źródłem siły i wytrwałości w walce o niepodległość późniejszych pokoleń Polaków. „Legenda i etos powstania styczniowego legły u podstaw odrodzonej Polski, a poświęcenie powstańców doprowadziło do odrodzenia naszej państwowości po 123 latach niewoli w 1918 roku”.

4 stycznia 2013 roku również Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął stosowną uchwałę, uzasadniając swoją decyzję następującymi słowami: „Powstanie styczniowe, jako jedno z najważniejszych narodowych wystąpień na rzecz niepodległości Polski, zasługuje na szczególny szacunek współczesnych pokoleń Polaków i władz Rzeczypospolitej”. Sejm RP złożył hołd żołnierzom powstania styczniowego, przywódcom i współpracownikom Rządu Narodowego. Przypomniał o cierpieniach ofiar represji rosyjskiego zaborcy, powstańcach skazanych na śmierć, zesłanych na Sybir, uwięzionych i pozbawionych majątku. Ponadto oddał hołd walczącym przedstawicielom narodów Rzeczypospolitej oraz cudzoziemskim ochotnikom i wyraził przekonanie, że „tradycja wspólnej walki o wolność stanowi jeden z filarów naszej współpracy i solidarności z narodami Europy, szczególnie z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami”.

Z tej okazji zapraszam do lektury wywiadu pt. „Polskie Termopile”, przeprowadzonego przez Tomasza Okraskę z prof. UŚ dr. hab. Dariuszem Nawrotem, kierownikiem Zakładu Historii Nowożytniej XIX wieku.

*Agnieszka Sikora*

## 586 dni stanu wojennego

Od 10 do 21 grudnia przed rektorem Uniwersytetu Śląskiego można było oglądać wystawę pt. „586 dni stanu wojennego”. Ekspozycja prezentowała – w układzie chronologicznym – najważniejsze wydarzenia i zjawiska okresu stanu wojennego w Polsce. Kolejne plansze przedstawiały: strajki i pacyfikacje, przejawy oporu społeczeństwa, oblicze realnego socjalizmu – kolejki, podwyżki cen w lutym 1982 roku, weryfikacje pracowników administracji, nauczycieli i dziennikarzy, manifestacje 3 maja i 31 sierpnia 1982 roku, reakcje świata na stan wojenny w Polsce, internowania, pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1983 roku. Wystawę przygotował Instytut Pamięci Narodowej.

## UŚ otrzymał sprzęt ratujący życie

17 grudnia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się szkolenie dla pracowników uczelni z obsługi defibrylatorów. Sprzęt ratowniczy został zakupiony dzięki dofinansowaniu z PZU, który przekazał na ten cel około 50 tys. zł. Defibrylatory zostały umieszczone w niektórych budynkach wydziałów i innych jednostkach naszej uczelni. W nowym roku uczelnia będzie starać się o pozyskanie dodatkowego sprzętu, który zostanie umieszczony w każdej jednostce Uniwersytetu.

## PEPP 2013

Od 7 do 11 stycznia Wydział Prawa i Administracji UŚ gościł uczestników prestiżowego międzynarodowego programu prawa prywatnego dla doktorantów i absolwentów prawa pt. PEPP – Programme in European Private Law for Postgraduates. Uczestnikami programu byli doktoranci z wydziałów prawa: Uniwersytetu w Hamburgu, Uniwersytetu w Cambridge, Instytutu im. Maxa Plancka ds. Prawa Porównawczego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego w Hamburgu, Bucerius Law School w Hamburgu, Uniwersytetu w Walencji, Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

PEPP jest międzynarodowym programem przeznaczonym dla wyróżniających się uczestników studiów doktoranckich i absolwentów wydziałów prawa odbywa-

jących studia w jednostkach naukowych uczestniczących w PEPP i prowadzących badania naukowe w zakresie prawa prywatnego w kontekście europejskim. Każda edycja programu odbywa się w ramach jednego roku akademickiego i składają się na nią cztery kursy. Konkurs zorganizowany został po raz trzeci. Uczestnicy przebywali przez tydzień w ośrodkach naukowych, które organizowały konferencje i warsztaty naukowe wedle następującego porządku: Hamburg (październik), Katowice (styczeń), Cambridge (marzec), Walencja (czerwiec). Kursy obejmują wykłady, ćwiczenia, warsztaty i seminaria pomyślane tak, aby budziły zainteresowanie wszystkich uczestników programu, niezależnie od ich specjalizacji. W trakcie programu uczestnicy przygotowują wystąpienia, a także pracują drużynowo nad kazusem, który jest przedmiotem symulacji postępowania typu *moot court* według reguł obowiązujących przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TS UE).

## Rusza Uniwersytet Śląski Maturzystów



9 stycznia w sali konferencyjnej Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej odbyła się konferencja prasowa pt. „Jak podnieść poziom matur w woj. śląskim?”, inaugurująca nową inicjatywę uczelni – Uniwersytet Śląski Maturzystów. W spotkaniu udział wzięli: prof. UŚ dr hab. Ryszard Koziółek, prorektor UŚ ds. kształcenia i studentów; Jadwiga Brzdąk, wicedyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie; Dominika Hofman, koordynator Uniwersytetu Śląskiego Maturzystów; dr Danuta Krzyżyk, adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Języka Polskiego Wydziału Filologicznego UŚ; mgr Jadwiga Witek, rzecznik prasowy CINIiBA. Podczas konferencji zostały zaprezentowane dane statystyczne dotyczące zdawalności i średnich wyników egzaminów maturalnych w województwie śląskim. Przedstawiono również projekt Uniwersytetu Śląskiego Maturzystów. Inicjatywa skierowana jest do uczniów szkół

ponadgimnazjalnych z regionu, a jej celem jest jak najlepsze przygotowanie uczniów do matury.

*Więcej na str. 21*

## Noc Biologów 2013

11 stycznia odbyła się druga „Noc Biologów” – ogólnopolska akcja, w której biorą udział uniwersyteckie wydziały przyrodnicze z całej Polski, w tym także Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. Przedsięwzięcie ma na celu pokazanie, jak wyglądają nowoczesne laboratoria, jak prowadzi się prace badawcze i kształci przyszłych biologów, biotechnologów czy specjalistów zajmujących się ochroną środowiska. Tegorocznym tematem przewodnim stało się hasło „Życie to ruch”. W ramach wydarzenia zaplanowano wykłady popularno-naukowe, pokazy, warsztaty oraz zajęcia laboratoryjne, które przybliżyły świat przyrody. Inicjatywa skierowana była przede wszystkim do młodzieży szkolnej, ale uczestniczyć w niej mogli wszyscy zainteresowani, którzy chcieli odwiedzić nowoczesne laboratoria oraz zapoznać się z tematyką badawczą realizowaną przez naukowców Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. Uczestnicy mieli okazję przeprowadzić eksperyment usuwania reaktywnych form tlenu, dokonać sekcji owada i serca ssaka, izolować ludzkie DNA z materiałów biologicznych, śledzić ruch chromosomów podczas podziałów komórkowych, przygotować preparaty mikroskopowe tkanek roślinnych i zwierzęcych, poznać tajniki ruchu roślin i zwierząt, a także zbadać wydolność własnego organizmu. Jedną z atrakcji „Nocy Biologów” były również pokazy metod testowania sztucznych narządów i biomateriałów oraz metod działania elektroencefalografii.

*Fotoreportaż na str. 2*

## Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Rybniku

13 stycznia w Ośrodku Dydaktycznym w Rybniku odbył się regionalny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W ramach imprezy miały miejsce liczne atrakcje. Pracownicy Instytutu Fizyki i Pracownicy Dydaktyki Biologii zorganizowali wyścigi samochodowo-rowerowe i zaprezentowali rower-elektrownię. Odbyła się gra w wielkie warcaby oraz pokazy badań EKG, EEG i spirometrii. Członkowie Koła Oświeconych, działającego w Instytucie Nauk o Li-

teraturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, przedstawili dwie sztuki księcia Adama Czartoryskiego: *Kawę i Panny na wydaniu* (w strojach z Opery Śląskiej w Bytomiu). Oprócz tego można było zobaczyć wystawy prac słuchaczy Uniwersytetu Śląskiego Dzieci i Uniwersytetu Trzeciego Wieku, wystawę skamieniałości i minerałów oraz wziąć udział w konkursach muzycznych. Dodatkową atrakcją stanowiła wizyta dinozaura z Muzeum w Sosnowcu, którego można było podziwiać w holu głównym Ośrodka Dydaktycznego w Rybniku. Podczas wydarzenia zagrali m.in.: Carrantullah, Myslovitz, Renata Przemek i Justyna Steczkowska. Tegoroczna zbiórka funduszy przeznaczona jest na pomoc dla najmłodszych i seniorów.

## I Festiwal Podróżniczy Wydziału Nauk o Ziemi

Od 15 do 17 stycznia na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ w Sosnowcu odbywał się I Festiwal Podróżniczy. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Mieczysław Bieniek – były górnik kopalni „Mysłowice-Wesoła”, obecnie podróżnik i autor książek podróżniczych, oraz Aleksandra Dzik – alpinistka, skialpinistka, zawodniczka w rajdach przygodowych. W wydarzeniu uczestniczyła również: ekipa „Busem przez świat” – grupa podróżujących po świecie młodych ludzi z całej Polski, członkowie fundacji Jaśka Meli „Poza Horyzonty” oraz studenci, którzy opowiadali, jak podróżować za niską cenę. Ideą przedsięwzięcia było promowanie podróży, poznawania nowych zakątków zarówno Polski, jak i całego świata.

## Podpisanie umowy partnerskiej członków Śląskiego Klastra Multimedialnego

W ramach realizacji projektu „Innowacje Śląska – utworzenie, promocja i rozwój Śląskiego Klastra Multimedialnego”, 15 stycznia w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego miało miejsce podpisanie umowy partnerstwa Śląskiego Klastra Multimedialnego. Dokument sygnowali założyciele i członkowie klastra: przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (sektor nauki), Rudzkiego Inkubatora Przedsiębiorczości sp. z o.o. (sektor otoczenia biznesu) oraz reprezentanci sektora biznesu – Ksawery Ka-

liski, właściciel firmy „Artmediale”, Marek Gajewski i Jakub Solak, członkowie Zarządu CodePill sp. z o.o., Rafał Sapota, właściciel firmy FHU Vermont, Andrzej Szandą, właściciel firmy „Interście”, Arkadiusz Rusin, właściciel firmy IT Master, Artur Szyduczyński, właściciel Regionalnego Centrum Serwisowego, Maciej Stanusch, prezes zarządu Stanusch Technologies SA. Gośćmi spotkania byli również: Tadeusz Donocik prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach, Grażyna Dziedzic – prezydent Rudy Śląskiej oraz Tomasz Ginter – kierownik referatu w Wydziale Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego. Umowa partnerstwa powołuje Śląski Klastr Multimedialny jako sieć współpracy opartą na zaufaniu, która stymuluje aktywność innowacyjną podmiotów w nim skupionych. Określa jego cele, strukturę, zasady organizacji i zarządzania.



## Dyskusja pt. „Być narodem? Ślązacy o Śląsku”

15 stycznia w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych UŚ odbyła się dyskusja pt. „Być narodem? Ślązacy o Śląsku”. W spotkaniu udział wzięli: dr Elżbieta Sekuła (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej), dr Małgorzata Myśliwiec (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ), prof. UŚ dr hab. Tomasz Nawrocki (Instytut Socjologii UŚ), dr Tomasz Słupik (Instytut Nauk Politycznych UŚ). Dyskusję poprowadziła mgr Weronika Ślęzak-Tazbir (Instytut Socjologii UŚ). Przynikiem do rozmowy stała się książka pt. „Być narodem? Ślązacy o Śląsku” Elżbiety Sekuły, Bohdana Jałowickiego, Piotra Majewskiego oraz Waltera Żelaznego.

## Podpisanie porozumień o współpracy z gminami

„Zintegrowany system wspomagający zarządzaniem i ochroną zbiornika zaporowego” (ZiZOZap) to projekt badawczy

zrzeszający pracowników kilku ośrodków naukowych, którego koordynatorem jest Uniwersytet Śląski w Katowicach. Już wkrótce z wyników jego badań będą mogły skorzystać władze samorządowe gmin związanych obszarowo ze zbiornikiem zaporowym w Goczałkowicach. Porozumienia o współpracy z gminami podpisane zostało 16 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego. W spotkaniu udział wzięli prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. Mirosław Nakonieczny. Ceremonii podpisania dokumentów towarzyszył panel ekspertów „Partnerstwo dla innowacyjności. Partnerstwo we wdrażaniu innowacyjnych metod zarządzania środowiskiem”.

## Prelekcja o konflikcie w Syrii

17 stycznia w sali konferencyjnej Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej Samorząd Studencki Uniwersytetu Śląskiego zorganizował prelekcję pt. „Konflikt w Syrii w kontekście starcia na Bliskim Wschodzie”. Spotkanie miało na celu nie tylko przybliżenie uczestnikom tematyki konfliktów bliskowschodnich, było również formą wsparcia studentki Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego – Dalal Younes, która w lipcu 2011 roku była zmuszona uciekać przed konfliktem do Polski. W ramach spotkania Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych zaplanowało debatę. W prelekcji udział wzięli dr Adam Krawczyk, specjalista w tematyce terroryzmu i konfliktów na Bliskim Wschodzie, oraz Dalal Younes, która opowiedziała o własnych przeżyciach związanych z wojną.

## W świecie logopedii – ABC dobrej komunikacji

18 stycznia w sali Rady Wydziału Filologicznego w Katowicach miało miejsce III seminarium studenckie pt. „W świecie logopedii – ABC dobrej komunikacji”, którego organizatorami był Instytut Języka Polskiego oraz Koło Naukowe Doktorantów Językoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

Opracowała Agnieszka Nęcka

Rozmowa z dr. Adamem Sikorą, adiunktem w Zakładzie Realizacji Obrazu Telewizyjno-Filmowego na Wydziale Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego

# Uczyć i uwrażliwiać

Dr Adam Sikora jest wybitnym operatorem filmowym, reżyserem, scenarzystą i fotografem, realizatorem wielu spektakli Teatru Telewizji oraz programów kulturalnych Telewizji Polskiej, autorem zdjęć, między innymi, do takich filmów, jak: *Angelus* (reż. Lech Majewski), *Cztery noce z Anną* (reż. Jerzy Skolimowski), *Młyn i krzyż* (reż. Lech Majewski), *Las* (reż. Piotr Dumala), *Essential Killing* (reż. Jerzy Skolimowski). Jest laureatem wielu prestiżowych nagród filmowych, m.in.: Srebrnej Żaby za zdjęcia do filmu *Angelus* na festiwalu Camerimage w Łodzi (2001) czy Złotych Lwów za zdjęcia do filmu *Essential Killing* na festiwalu w Wenecji (2011). Na swoim koncie ma także nagrody za filmy krótkometrażowe i dokumentalne.

## ■ Czy młodzińska przygoda z malarstwem i fotografią przysłały się panu w pracy?

- To były ważne doświadczenia. Pociągało mnie malarstwo materii, fascynowały obrazy hiszpańskiego twórcy Antoniego Tàpiesa, ale ponieważ miałem trudności z naturalistycznym odwzorowaniem świata, sięgnąłem do fotografii. Później przyszedł moment refleksji, trzeźwo oceniając moje możliwości uznałem, że malarzem nie zostanę, a szkół fotograficznych wówczas w Polsce nie było, tak więc udałem się do szkoły filmowej w Łodzi. Przez cztery lata studiów toczyłem walkę ze statycznym widzeniem świata. Film z natury jest strukturą dynamiczną, a mnie fascynuje obraz zastygły w bezruchu. Z dużym trudem przychodziło mi wprowadzić element działania w ten mój świat. Sądzę, że do dzisiaj mam z tym problem. Raz mi się to udaje, raz nie. Moje filmy są prawie nieruchome... Od fotografii jednak odszedłem, traktuję ją jako narzędzie pomocnicze, a nie samoistne. Przed przystąpieniem do filmu wykonuję dużo dokumentacyjnych zdjęć i na poziomie fotografii szukam języka do filmu, który mam robić. Zamiłowanie do pędzla pozostało, nadal maluję.

## ■ Kończył pan studia w trudnym okresie dla polskiej kinematografii, która w końcu lat osiemdziesiątych przeżywała kryzys. Pierwsze zawodowe kroki stawiał pan w katowickim ośrodku Telewizji Polskiej.

- To był rzeczywiście trudny moment, runął dotychczasowy system, który polska kinematografia wypracowywała przez długie lata, padły także niemal wszystkie wytwórnie. Znalazłem się w ośrodku Telewizji Katowice i pozornie wydawało się, że nie jest to miejsce dla ludzi, którzy chcą zajmować się sztuką. Miałem jednak szczęście i trafiłem na grupę młodych entuzjastów, którzy, podobnie jak ja, rozpoczęli swoją pracę: Jolanta Ptaszyńska, Tomek Dobrowolski, Leszek Ptaszyński, Adam Łukaszyk – kierownik produkcji... Wspólnie założyliśmy Studio Form Telewizyjnych, dzięki któremu w latach dziewięćdziesiątych stworzyliśmy wiele bardzo wyrafinowanych artystycznie projektów, jak chociażby Joli Ptaszyńskiej *Do Egiptu*. Z przyjacielem ze studiów, Jackiem Januszykiem, założyłem grupę „Ciemność”, w ramach której kręciliśmy bardzo mroczne filmy dla drugiego programu. Wbrew pozorom, w telewizyjnej „dwójce” panował wówczas bardzo dobry klimat, sprzyjający urzeczywistnianiu pomysłów, o których dzisiaj nawet nie ma co marzyć. Szef redakcji artystycznej, Jerzy Kapuściński, stawiał na kulturę offową, na awangardowe, eksperymentujące projekty. Z jego strony mieliśmy ogromne poparcie i był to okres radosnej twórczości, bardzo radykalnej, jeśli chodzi o język telewizji, w niczym nieprzypominającej stereotypu „małego ekranu”. To było ogromne szczęście znaleźć się w tak znakomitej grupie.

## ■ Wiele pana filmów krąży wokół tematyki Śląska i jego niezwykłych ludzi. *Bluesmeni*. *Ballada o Janku „Kyksie” Skrzeku*, *Boże Ciało*, *Sówka Erwin*, *Wydalony*...



Foto: Agnieszka Sikora

Dr Adam Sikora, operator filmowy, reżyser, scenarzysta, fotograf

- Zawsze fascynowała mnie śląska architektura, szczególnie ta postindustrialna. Symbolicznym wręcz obrazem zmieniającego się Śląska w latach dziewięćdziesiątych była dla mnie huta w Chorzowie, moje swoiste atelier filmowe, w którym zrobiłem kilka tysięcy zdjęć, między innymi do *Świętej wiedzy*, spektaklu Henryka Baranowskiego, opartego na powieści *Mojra*, nieżyjącego już Christiana Skrzyposzka, prozaika z Chorzowa mieszkającego w Niemczech. Tłem były ruiny huty, dzięki czemu udało się wydobyć niesamowitą atmosferę przedstawienia. Nakręciłem tam bardzo dużo obrazów. Kilka tygodni temu odwiedziłem to miejsce i ze zgrozą ujrzałem, że tam już nic nie ma, wszystko zostało zrównane z ziemią. Zniknął mój największy plener, w Mikołowie spłonęła moja pracownia, dziwnie się poczułem, jakby dotknęła mnie apokalipsa...

### ■ **A ludzie...?**

– Miałem szczęście spotkać wyjątkowe indywidualności: Józka Skrzeka, „Kyksa”, Pawła Targiela, Erwina Sówkę... Mając do czynienia z tak niezwykłymi osobowościami, trudno było się oprzeć pokusie, chciałem zatrzymać i zapisać ich w filmowym kadrze. Erwin Sówka często pojawiał się w moich filmach, byłem i nadal jestem głęboko zafascynowany nie tylko jego malarstwem, ale i nim samym. To niemal zjawisko nadprzyrodzone – człowiek, który stworzył swój osobny kosmos i w niebywały sposób w nim funkcjonuje.

### ■ **Operator, reżyser, scenarzysta, malarz, nauczyciel akademicki..., w której z tych ról czuje się pan najlepiej?**

– W roli operatora na planie filmowym i, powiedzmy, pomocnika reżysera, z którym mogę podzielić się swoją wizją, coś dodać, zmienić. Dlatego tak znakomicie pracuje mi się w duecie z Ingmarem Villqistem.

### ■ **Doktor Adam Sikora jest także nauczycielem akademickim, adiunktem w Zakładzie Realizacji Obrazu Telewizyjno-Filmowego na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, jak czuje się pan w tej roli?**

– Przyznam, że nie jest to łatwe zadanie, ponieważ eksplikacja sprawia mi wiele problemów. Światło jest podstawowym narzędziem pracy każdego operatora. Sven Nykvist, jeden z najwybitniejszych operatorów na świecie, zapytany kiedyś, co sprawia mu największą przyjemność w życiu, co jest dla niego najważniejsze, odpowiedział, że uwielbia siedzieć przy oknie i patrzeć, jak powoli zapada zmierzch, obserwować, jak zmienia się światło w poszczególnych fazach, których kulminacją staje się noc. Ja także uwielbiam to robić. Operator może brać udział w inscenizacji, organizować ją wspólnie z reżyserem, natomiast światło jest paletą, na której pracuje i dzięki której kreuje byt filmu, jego nastrój, buduje jego emocje. I tę właśnie umiejętność staram się przekazać studentom. Chcę ich uwrażliwić i nauczyć korzystania z nieograniczonych możliwości, jakie niesie obserwacja światła i w tym kontekście staram się ukierunkować ich myślenie o kadrze... To jedno z najtrudniejszych moich zadań.

### ■ **W jaką wiedzę chce ich pan wyposażyć?**

– Ponieważ w technologii tworzenia obrazu zachodzą niezwykle szybko zmiany, mniejszą wagę przywiązuję do zagadnień związanych z pracą z kamerą czy jej rodzajami. Oczywiście, studenci otrzymują niezbędny w tym zakresie zasób wiedzy, ale na zajęciach głównie skupiam się na obrazie filmowym i na tym, jak go organizować. I tu powołuję się na – moim zdaniem – absolutnego mistrza sztuki operatorskiej, Jerzego Wójcika. Podczas studiów miałem przyjemność chodzić do jego pracowni. To jest człowiek, który niezwykle pogłębił teoretyczne widzenie tego zawodu i ustanowił coś w rodzaju filozofii obrazu filmowego. To jest nie tylko technika czy technologia, ale przede wszystkim artystyczna kreacja, do stworzenia której trzeba być przygotowanym, bazując na doświadczeniach związanych nie tylko z filmem, ale i z innymi dziedzinami sztuki, z wiedzą o literaturze, malarstwie, teatrze itp. Próbuję studentów raczej uwrażliwiać, niż tylko wpajać w nich wiedzę teoretyczną na temat techniki operatorstwa.

### ■ **Śląska filmówka, jak zwykle się mówi o Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, ma już swoją renomę, świadczą o tym nagrody, wyróżnienia, które zbierają studenci i absolwenci.**

– Mamy szczęście, że niemal w każdym roczniku pojawia się jakiś bardzo zdolny, ciekawy student. Nasza wiedza i doświadczenie trafiają

na odpowiedni grunt – talent i szczególną wrażliwość, bez której nie ma co myśleć o pracy w filmie. Rzeczywiście, od kilkunastu lat studenci i absolwenci naszej szkoły zdobywają prestiżowe nagrody na różnych festiwalach krajowych i międzynarodowych, myślę więc, że nie musimy już mieć kompleksów szkoły łódzkiej. W dużym stopniu decydującym o tych sukcesach jest skład kadry pedagogicznej. Znakomicie dobrany zespół daje możliwość spotkania się doświadczenia z młodością. Krystynie Doktorowicz udało się zebrać grono bardzo ciekawych ludzi, weteranów tego zawodu, takich jak m.in. Andrzej Ramlau, jeden z najlepszych polskich operatorów, Bogdan Dziworski – fascynująca osobowość, a także nieco młodsze pokolenie, jak Marcin Koszałka, który wnosi ogromną energię i bardzo poświęca się roli pedagoga...

### ■ **Takiego pięknego syna urodziłam, pierwszy chyba jego film, wywołał wiele emocji, by nie powiedzieć – szokował.**

– I to właśnie bardzo pociąga studentów. Jest dla nich swoistym *guru*, zwłaszcza, że ma im wiele do przekazania z dziedziny nowych technologii, ponieważ sam dużo eksperymentuje.

### ■ **Jak pan godzi swoje życie zawodowe z pracą na uczelni?**

– To rzeczywiście bywa bardzo skomplikowane, czasami trudno pogodzić plan zdjęciowy z zajęciami. Są jednak takie okresy, kiedy mam dużo wolnego czasu i wówczas nadrabiam wszelkie zaległości. Bardzo zależy mi na tym, aby jak najwięcej wiedzy i własnych doświadczeń przekazać studentom, czuję się w jakiś sposób odpowiedzialny za to, co będą robić i kim będą w przyszłości. Zależy mi, aby otwierać ich umysły. Trzeba, niestety, powiedzieć, że coś złego dzieje się teraz w szkołach średnich. Podczas egzaminów wstępnych na najprostsze pytania z dziedziny kultury, sztuki, literatury zazwyczaj nie otrzymujemy żadnych odpowiedzi albo świadczą one o bardzo powierzchownej wiedzy. Tak więc na studiach musimy uczyć nie tylko zawodu, ale wskazywać na interesujące zjawiska z różnych obszarów kultury, aby nie zasklepiali się wyłącznie na filmie, bo to prowadzi do nikąd.

### ■ **Erwin Sówka mówi, że „każdy artysta musi mieć w sobie kodeks moralny”. Czy wpaja go pan swoim studentom?**

– Faktycznie, tak mawiał Sówka. Ja także nieraz powtarzam te słowa studentom, ale ich autorem jest chyba Andriej Tarkowski, który często odnosił to sformułowanie do swojej twórczości i własnej postawy artystycznej. Kodeks moralny to spójny kręgosłup, ulepiony z różnych elementów, ale bardzo autonomiczny i bardzo tożsamy. Stając przed wyzwaniem, jakim jest tworzenie własnych projektów i dążenie do ich realizacji, trzeba kształtować rozpoznawalny, ale indywidualny język. To nie jest łatwa droga, obecne czasy nie sprzyjają ambitnym i ciekawym przedsięwzięciom, ale trzeba nauczyć się być konsekwentnym, to się opłaca i owocuje, choć czasem trzeba na to poczekać.

### ■ **Jest pan w tej komfortowej sytuacji, że może wybierać spośród wielu atrakcyjnych ofert...**

– Jestem na takim etapie swojego życia, że ważniejsze stają się dla mnie własne projekty, czy te, które realizujemy wspólnie z Ingmarem Villqistem, niż praca operatora. Oczywiście, z wielką przyjemnością przyjąłbym propozycję Jerzego Skolimowskiego czy Piotra Dumały, ponieważ są to osoby, z którymi mam wspólny język, operują podobnym, bliskim mi językiem filmowym. Wracając więc do próby zdefiniowania kodeksu moralnego artysty, wybiłbym na czołowe miejsce właśnie konsekwencję w realizacji własnego celu. ■

Maria Sztuka

7 grudnia 2012 roku w auli im. Andrzeja Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego odbyła się VIII Dyskusja Panelowa „Oblicza fizyki: między fascynacją a niepokojem”

# Tajemniczy mikroświat

**Myślą przewodnią ósmej edycji było hasło „W głąb materii – mikroświat”, a główną intencją organizatorów (Instytutu Fizyki UŚ oraz katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego) – pokazanie tajemnic, ale i piękna świata w najmniejszej skali, niedostępnego naszym zmysłom. Podczas dyskusji uczestnicy poruszali różnorodne zagadnienia związane z mikroświatem, począwszy od pytań natury podstawowej: czy mikroświat rządzi się tymi samymi prawami, co świat, z którym stykamy się w codziennym życiu, aż po czysto praktyczne zastosowania niezwykłych własności obiektów w skalach mikro i nano.**

Pierwszy wykład pt. „Elektronika spinowa: efekt poszukiwań na granicy mikroświata” wygłosił prof. dr hab. Józef Barnaś, fizyk-teoretyk z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Mówił o poszukiwaniach nowych materiałów wytwarzanych sztucznie, posiadających nowe właściwości i rozmiary w skali nanometrów, które doprowadziły do wyłonienia się elektroniki spinowej. Stało się to realne dzięki technologicznym możliwościom kontrolowanej manipulacji układami w skali atomowej. Istotą tego działu nanoelektroniki jest wykorzystanie spinu elektronu na równi z jego ładunkiem. Profesor Barnaś opowiadał o początkach elektroniki spinowej (spintroniki) oraz głównych kierunkach jej rozwoju. Spintronika, jako nowa gałąź elektroniki mezoskopowej, wyłoniła się stosunkowo niedawno i jest właściwie w fazie początkowej swojego rozwoju. Zapoczątkowały ją badania Alberta Fertą i Petera Grunberga (bliskiego współpracownika prof. Barnasia) nad gigantycznym magnetooporem, wyróżnione Nagrodą Nobla w 2007 roku.

Profesor Barnaś zwrócił uwagę na problematykę: sztucznej pamięci, nowych zapisów informacji (impulsem elektrycznym zamiast pola magnetycznego) oraz ograniczenia gęstości zapisu, wynikające z atomowej struktury materii. Magnetyczne pamięci RAM (MRAM) cechują się tym, że są trwałe, tzn. zapisana informacja nie ginie po odłączeniu napięcia, jednak parametry tych pamięci ciągle jeszcze są gorsze od parametrów pamięci RAM opartych na technologii półprzewodnikowej (CMOS). Techniki informatyczne wciąż intensywnie się rozwijają, zaś zdolność obliczeniowa komputerów podwaja się co kilkanaście miesięcy. Podobnie dzieje się z gęstością zapisu informacji na twarde dyskach. Obecnie przekroczyły już zakres terabitowy. Rosnąca gęstość zapisu wymaga jednak opracowywania wciąż nowych metod zapisu i poprawnego odczytu informacji. Coraz częściej zadajemy sobie

pytanie, gdzie jest granica, której nie da się już przekroczyć, i czy jesteśmy od niej daleko?

Kolejny wykład, zatytułowany „Żywy mikroświat w zielonym makroświecie, czyli komórka roślinna jako część organizmu”, wygłosiła prof. dr hab. Dorota Kwiatkowska z Katedry Biofizyki i Morfogenezy Roślin UŚ. Badaczka podkreśliła, że roślina i wchodzące w jej skład komórki to obiekty fizyczne podlegające prawom fizyki tak samo, jak obiekty świata nieożywionego. Poszukując mechanizmów rządzących światem żywym, często zapominamy np. o czynnikach mechanicznych, szczególnie gdy staramy się pojąć zagmatwane sieci zależności pomiędzy różnymi czynnikami genetycznymi czy biochemicznymi, które regulują rozwój i funkcjonowanie organizmów. Profesor Kwiatkowska opowiedziała, jak pojęcie mikroświata zmieniało się z punktu widzenia biologów, jak obserwowano, a następnie badano mikroświat na przestrzeni wieków za pomocą różnorodnych urządzeń optycznych. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, jak odkrywano i poznawano poszczególne struktury komórkowe, a także właściwości współdziałających ze sobą części mikroświata. Badaczka omówiła występowanie struktur wstępnie naprężonych oraz rolę, jaką naprężenia mechaniczne pełnią w organizmach roślinnych na różnych poziomach ich organizacji. Profesor Kwiatkowska wspomniała również o tzw. strukturach tensegralnych występujących w naturze oraz ich naśladowaniu przez człowieka, np. w architekturze. Tensegralność to uporządkowanie struktury komórki, która ulega samostabilizacji dzięki zrównoważeniu przeciwnie działających sił rozciągających i ściskających; nadaje również kształt komórkom i wpływa na ich wewnętrzną organizację.

W dalszej części spotkania wystąpił prof. dr hab. Krzysztof Meissner z Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, który mówił o relacjach między obserwacją i opisem w fizyce.

Naukowiec stwierdził, że fizyka jest powszechnie uważana za naukę, która na podstawie obserwacji formułuje w języku matematyki prawa, które te obserwacje porządkują. Profesor Meissner próbował udowodnić, że obraz ten jest we współczesnej fizyce fałszywy i podkreślił rolę apriorycznych założeń w formułowaniu praw fizyki i zrozumieniu świata, szczególnie w najmniejszej skali. Stwierdził, że świat/wszechświat nie jest poddany takim samym, niezmiennym i uniwersalnym prawom. A zatem powinien być chaotyczny. Czy jest? Nauka tego nie wyjaśnia, ale to bada. Naukowiec przedstawił, jak postrzeganie świata i jego podstawowych praw zmieniało się od czasów Arystotelesa, przez Kopernika, Keplera, Newtona, po Einsteina i czasy obecne. Stwierdził, że w XIX wieku panował pogląd, iż w nauce wszystko jest już odkryte. A jednak dziś doszliśmy do przekonania, że w fizyce nic nie jest przesądzone. Zauważył, że kiedyś badacze odkrywali wiele praw dzięki przypadkowi, podczas doświadczeń i obserwacji zjawisk. Dopiero potem dochodzili do tego, dlaczego coś się dzieje i jest taki, a nie inny efekt przeprowadzanych doświadczeń. Na końcu wyciągali wnioski – po porównaniu ich z doświadczeniem. Dziś stawiamy tezy, tworzymy modele kosmologiczne, zakładamy pewne prawa i dopiero później staramy się je udowodnić. A zatem w pierwszym jest pomysł, następnie teoria, a na końcu często pomysł zostaje odrzucony. Postęp w fizyce fundamentalnej polega na tym, że operuje opisem, który nie ma związku z doświadczeniem. Jednym z powodów takiego stanu jest to, że matematyka czasami nie nadąża za fizyką, a ponadto wszechświata nie da się opisać jako całości.

Słynny spór pomiędzy Nielsem Bohrem a Albertem Einsteinem przypomniał prof. zw. dr hab. Marek Zrałek z Zakładu Teorii Pola i Częstek Elementarnych UŚ. Fizyk zauważył, że mechanika kwantowa fascynuje wielu ludzi, nie tylko profesorów czy studentów. Jednak reguły, według których



opisuje mikroświat, są diametralnie różne od naszych makroskopowych przyzwyczajęń. Dyskusja pomiędzy Bohrem i Einsteinem, dotycząca interpretacji mechaniki kwantowej, prowadzona w latach 20. i 30. XX wieku, przeszła do historii fizyki. To właśnie wtedy padły słynne słowa, wypowiedziane przez Einsteina, że „Bóg nie gra w kości z wszechświatem”. Zgodnie z poglądami Einsteina, we wszechświecie nie ma miejsca na przypadkowość. Fizyka powinna przewidywać, jak ewoluuje wszechświat, a nie tylko określać prawdopodobieństwo zajścia jakiegoś zdarzenia. Bohr był zdania, że podobnie jak należy przyjąć zaskakujące twierdzenia teorii względności, bo potwierdza ją doświadczenie, tak powinno się zaakceptować mechanikę kwantową, gdyż potwierdzają ją eksperymenty. W 1936 roku Einstein uznał w końcu mechanikę kwantową za możliwy do przyjęcia system, jednak – jak twierdził – jest ona tak bardzo przeciwna jego instynktowi naukowemu, że nie może przerwać poszukiwań teorii bardziej kompletnej. Bohr natomiast ową niekompletność tłumaczył nie brakami w teorii, a własnościami świata, w którym żyjemy. Einstein zmarł w 1955 roku, Bohr w 1962, i dopiero po ich śmierci zaczęto eksperymentalne sprawdzanie, który z naukowców miał rację – pierwsze eksperymenty zostały przeprowadzone dopiero w latach 80. XX wieku przez grupę Alaina Aspecta z Paryża. Wszystko wskazuje na to, że eksperyment przyznał rację kopenhaskiej interpretacji mechaniki kwantowej, lansowanej przez Bohra. Opis mikroświata pozbawiony jest lokalnego determinizmu, a więc ważnej cechy zgodnej ze „zdrowym rozsądkiem”, która Einsteinowi wydawała się konieczna do opisu realnego świata. Wykonano szereg skomplikowanych doświadczeń na poparcie tej tezy. Nie da się więc „zrozumieć” mechaniki kwantowej, powstają różne „interpretacje”, ale przeważa pogląd, który można określić jako „shut up and calculate”, mechanika kwantowa da ci dobry wynik. Czy jest to ostatnie słowo teorii opisującej mikroświat? Czy Einstein naprawdę się mylił, a Bohr miał rację? Profesor Zrałek zastanawiał się, jak wyglądałyby dyskusje na ten temat pomiędzy nimi, gdyby żyli w naszych czasach.

W dalszej części spotkania wystąpił prof. zw. dr hab. Jan Woleński z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego z referatem pt. „Czy mikroświat wymaga specyficznej ontologii?”. Gość z Krakowa rozpoczął od odpowiedzi na pytanie, czym jest ontologia. – „Technicznie” ontologia

jest traktowana jako część filozofii, niektórzy mówią, że nauką o tym, co istnieje. Ja mam bardzo duże opory w nazywaniu filozofii nauką. Ale mówi się także o ontologiach związanych z teoriami matematycznymi, przyrodniczymi czy nawet humanistycznymi. Znany logik i filozof amerykański Orman Quine powiedział, że istnieć to być wartością zmiennej związanej z kwantyfikatorem, głównie z kwantyfikatorem egzystencjalnym.

Profesor Woleński przedstawił historię obiektów, którymi zajmuje się fizyka (i nie tylko) w kontekście tego, co filozofowie nazywają naocznością czy doświadczeniem, w sensie zdawania sobie sprawy z czegoś. Warto pamiętać, że kiedy pojawiła się nauka grecka, czy raczej filozofia grecka, to fizyką (*physis*) nazywano naturę, przyrodę, kosmos. A więc związek fizyki i filozofii był bliski. Badacz przywołał teorię Demokryta dotyczącą atomów, czyli – jak wówczas uważano – najmniejszych, niepodzielnych cząstek, będących składnikami materii. Tamten sposób myślenia o przyrodzie to była naoczność, która się splatała z abstrakcją. Rozwój fizyki do XX wieku był bardzo mocno związany z ową naocznością. Zmianę przyniosła dopiero mechanika kwantowa. Fizyka kwantowa jest prawdopodobnie pierwszym obszarem, gdzie ta naoczność zaczyna zawodzić. Wpływ naoczności na myślenie matematyków czy fizyków był potężny. Jeśli np. weźmiemy pod uwagę dynamikę Newtona, to formułował on swoje prawa przy pomocy pojęcia „ciała”. Matematyzacja fizyki coraz bardziej oddalała teorie fizyczne od naocznego doświadczenia. Punkt materialny w sensie mechaniki klasycznej, tj. bezwymiarowy obiekt, ale zlokalizowany w ramach układu współrzędnych, w którym skupiona jest cała masa, stanowi już daleko idącą abstrakcję matematyczną. Dalszy rozwój fizyki skomplikował ten „prosty” obraz.

VIII Dyskusję Panelową zamknął referat prof. zw. dr. hab. Tadeusza Sławka z Katedry Literatury Porównawczej UŚ zatytułowany „Mikro-makro. Spojrzenie, poznanie, etyka”. Myślą przewodnią wystąpienia profesor uczynił słowa Johna Lennona i Paula McCartneya: „Living is easy with eyes closed, misunderstanding all you see” („Łatwo jest żyć z zamkniętymi oczami, nie rozumiejąc wszystkiego, co się widzi”): – Tak naprawdę jest dużo przesady w tym stwierdzeniu, co zresztą ewidentnie udowodnił Zygmunt Freud, pokazując, jak bardzo skomplikowana jest mikrostruktura naszych snów – zażartował profesor Sławek. Na początku

swoich rozważań odwołał się do Lukrecjusza, rzymskiego poety i filozofa, który w *De rerum natura* (*O naturze wszechrzeczny*) pisał: „Poznaj ciała nieznanie oczom otwartym najszerzej, / O których wiesz, że istnieją, choć niewidzialne zupełnie”. Profesor zauważył, że nawet oczy najszerzej otwarte nie wprowadzają do istoty rzeczy. Kwestia świata brutalnie widzialnego i niewidzialnego „czegoś”, co ten świat napędza, jest od samego początku zapleczem ludzkiej refleksji. Poeta przytacza przykłady, może trochę trywialne, bo mówi np. że wiatr, który wyrывa drzewa z korzeniami, jest niewidoczny. Dziwi się, jak to się dzieje? Wszystko jest napięciem między widzialnym a niewidzialnym. Żyjemy i umieramy dzięki temu napięciu. Lukrecjusza prześladuje kwestia tych drobnych ciałek, których nie można ujrzeć, a są odpowiedzialne za nasze życie i naszą śmierć.

W dalszej części swojego wystąpienia profesor poruszył m.in. motyw poznania. Stwierdził, że ostre, wyraziste spojrzenie nie jest właściwe człowiekowi. Jest on zrodzony, aby nie widzieć, lub inaczej, by widzieć w sposób szczególny – przez łyż. Zacytował fragment wiersza „Oczy i łyż” Andrew Marvella: „Niech się więc służyć podwójną otworzą / Oczy me, czyniąc to na chwałę Bożą; / Inne stworzenia też śpią albo patrzą; / Lecz tylko nasze, ludzkie oczy płaczą”. – Jeżeli to jest wyznacznik człowieczeństwa, że człowiek jest jedynym zwierzęciem, które płacze – zastanawiał się profesor – to znaczy, że człowiek jest zwierzęciem, które nie widzi dokładnie. Spojrzenie przez łyż jest poruszone, z zasady niewyraźne. Profesor Sławek zauważył również, że poznanie jest rzeczą relatywną. Jako przykład podał *Podróż Guliwera* Jonathana Swifta (1725), cytując: „Filozofowie mają przyczynę mówić, że wielkość i małość jest tylko w porównaniu”. Kończąc swoje wystąpienie, profesor stwierdził: – Homo jest sapiens o tyle, o ile jest plerens, czyli człowiek myślący jest człowiekiem płaczącym, człowiekiem poruszonego spojrzenia.

Spotkanie zakończyła gorąca debata podsumowująca z udziałem wykładowców, przewodniczących poszczególnych sesji oraz wszystkich uczestników VIII Dyskusji Panelowej. Moderował ją prof. dr hab. Aleksander Nawarecki z Zakładu Teorii Literatury UŚ. ■

Agnieszka Sikora

Fotoreportaż na str. 31

7 grudnia w Bibliotece Śląskiej w Katowicach miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy 4. Biennale Fotograficznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pt. „Nauka – świat wokół nas”

## Nauka w obiektywie

- 1 Krzysztof Ulaczyk, Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Warszawskiego, nagroda główna za zdjęcie: „Widok na południowy biegun nieba – 12.11.2010, Obserwatorium Las Campanas w Chile” z projektu: „Teleskop czy kalejdoskop – badania nieba w Chile”
- 2 Radosław Dybała, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego, I nagroda w kategorii zdjęcie przyrodnicze za zdjęcie: „W klatce czasu» *Cerathophyllus gallinae* podczas skoku (kwiecień 2011)” z projektu: „W nowe futro chętnie wskoczę”
- 3 Robert Pawliszko, Wydział Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, II nagroda w kategorii zdjęcie przyrodnicze za zdjęcie: „Porzucone jaja – dość często zdarza się, że oboje rodziców porzuca gniazdo wraz ze złożonymi wcześniej jajami” z projektu: „Remizy – »niebieskie ptaki«”
- 4 Sławomir Drzewiecki, Instytut Ochrony Roślin – Państwowy Instytut Badawczy Oddział Sośnicowice, I nagroda w kategorii zdjęcie społeczno-kulturalne za zdjęcie: „Szkodnikom mówimy nie! – opryskiwacz przystosowany do wykonywania zabiegów ochrony roślin w wysokich uprawach” z projektu: „Co szkodzi słońce – badania nad szkodnikiem kukurydzy”
- 5 Grzegorz Piaskowski, Muzeum Mazowieckie w Płocku, II nagroda w kategorii zdjęcie społeczno-kulturalne za cykl 3 zdjęć: „Zbudowany na terpie (sztucznym wzniesieniu) kościół ewangelicki w Wiądzemlinie Polskim (z 1935 r.)”, „Laura Sowińska z domu Stelle – polska patriotka niemieckiego pochodzenia” i „Wyrób olenderskich powideł buraczanych; wyciskanie soku” z projektu: „Znikający krajobraz olenderskich wsi”
- 6 Tadeusz Molenda, Wydział Nauk o Ziemi UŚ, wyróżnienie za zdjęcie w kategorii „Człowiek – świat wokół nas” za zdjęcie: „Lodowy jeź” z projektu „Oczka wodne wśród hałd i wyrobisk”
- 7 Grzegorz Piaskowski, Muzeum Mazowieckie w Płocku, wyróżnienie w kategorii „Człowiek – świat wokół nas” za zdjęcie „Zbudowany na terpie (sztucznym wzniesieniu) kościół ewangelicki w Wiądzemlinie Polskim (z 1935 r.)” z projektu „Znikający krajobraz olenderskich wsi” za najlepsze zdjęcie w kategorii „Z perspektywy” – kolekcja przewodników IN



Foto: Krzysztof Ulaczyk



Foto: Radosław Dybała



Foto: Robert Pawliszko



Foto: Sławomir Drzewiecki



Foto: Grzegorz Piaszkowski

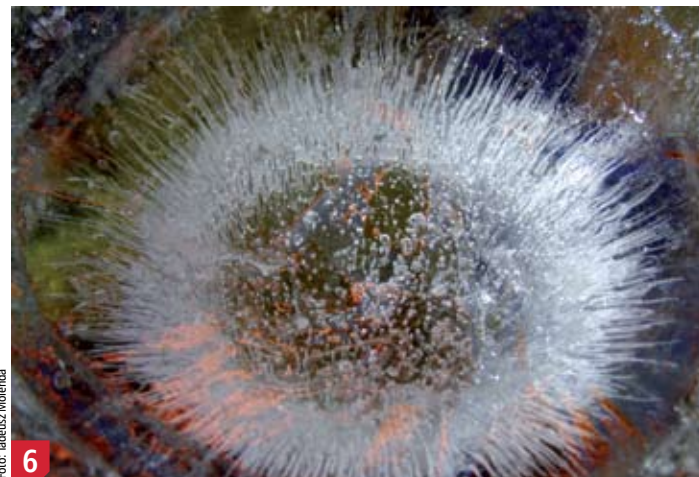


Foto: Tadeusz Molenda



Foto: Grzegorz Piaszkowski



Foto: Marek Grucka

**8** Marek Grucka, Projekt POIG 01.01.02-24-078/09 Zintegrowany system wspomagający zarządzaniem i ochroną zbiornika zaporowego, wyróżnienie w kategorii „Z perspektywy” za zdjęcie „Z lotu ptaka” z projektu: „4 pory roku Zbiornika Goczałkowickiego”

**9** Łukasz Chajec, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, wyróżnienie za najlepsze zdjęcie kategorii „Mikroświat” za zdjęcie „Wydzielanie apokrynowe komórek trawiennych (Katowice, październik 2010)” z projektu „Zawiłe wnętrze wijów”

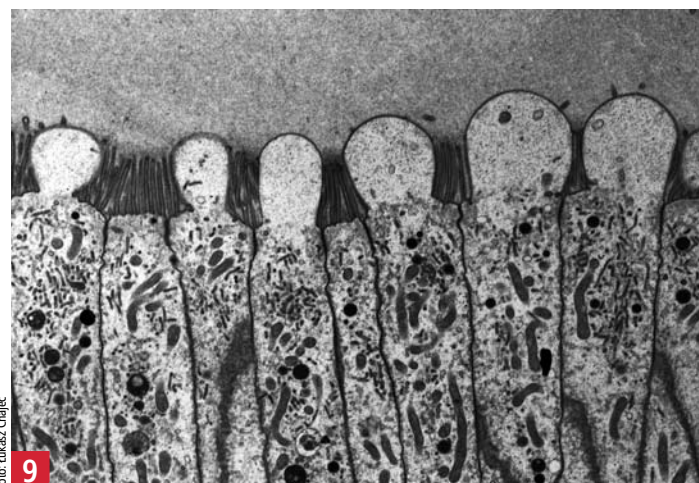


Foto: Łukasz Chajec

Rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Dariuszem Nawrotem, kierownikiem Zakładu Historii Nowożytnej XIX wieku w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego

# Polskie Termopile

W bieżącym roku mija 150 lat od wybuchu powstania styczniowego. Dla uczczenia „patriotycznego oddania i szlachetnego poświęcenia powstańców”, Senat RP ogłosił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego. Adekwatną uchwałę przyjął również litewski sejm.

■ W *Kompleksie polskim* Tadeusza Konwickiego, kochana przez Romualda Traugutta kobieta, ostatniej nocy przed rozstaniem, pyta: „Czy był sens powstawać przeciw takiej sile? (...) Zdradziecy wodzowie, głupi politycy, niechętnie sobie warstwy narodu, a wszędzie armia szpiegów. Czasem nachodzi mnie straszna myśl, że powstanie trwa jeszcze tylko dlatego, gdyż podtrzymują je policyjni prowokatorzy”. Traugutt odpowiada: „Nie wiem, czy był sens. Wiem, że był mus (...) Nie ma innej drogi, jeśli nie chcemy znikczemnić, skarlec i umrzeć we wzgardzie innych ludów”. Jak dziś należy oceniać powstanie?

– Trzeba pamiętać o kilku kwestiach, które złożyły się na wybuch powstania styczniowego. Po pierwsze, wiek XIX, jak to nazwała historiografia niemiecka, to wiek obudzenia narodów – jako efekt epoki napoleońskiej. Niemcy, Włosi, także Polacy, a przynajmniej elity tych społeczeństw, mieli poczucie własnej narodowości i pragnęli własnego państwa, którego układ polityczny ich pozbawił. Powiew wolności, który odnawia Wiosna Ludów, przeciwstawiając się porządkowi wiedeńskiemu, powoduje, że idee narodowe jeszcze raz odżywają w latach pięćdziesiątych XIX w. i przekładają się na kolejne pobudzenie aspiracji narodowych Włochów i Niemców. Ci pierwsi, dzięki wsparciu Francji, zyskują własne państwo. Wydarzenia te oddziałują także na elity społeczeństwa polskiego. Dzieje się to w szczególnej sytuacji kryzysu w Rosji, która w 1856 roku przegrywa wojnę krymską. To wstrząs dla imperium, który zmusza do działań reformatorskich, postrzeganych często jako osłabienie caratu. W tych okolicznościach wielu Polaków sądzi, że jeżeli dziś zaczniemy się bić, to, po pierwsze, natrafimy na słabego przeciwnika, a po drugie – tak jak Włosi, uzyskamy wsparcie ze strony mocarstw zachodnich. Czy więc warto się bić? Warto! Ci młodzi ludzie, którzy zaczęli powstanie w styczniu 1863 roku, wiedzą, że sami nie zwyciężą. Zdają sobie jednak sprawę, jak ważna jest skala pierwszych zwycięstw, które odniosą, służących w gruncie rzeczy jednemu – po-



Foto: Tomasz Olasza

Prof. UŚ dr. hab. Dariusz Nawrot

budzeniu Europy do interwencji w sprawie polskiej. Bo sami Polacy potęgi, którą jest Rosja, nie pokonają. Przy takich założeniach, walka wcale nie wydawała się walką bezsensowną i straceniczą.

■ **Dlaczego zatem stała się taką w ostatecznym rozrachunku?**

– Fakt, że Napoleon III zostaje cesarzem Francuzów, przejmując w pewien sposób spuściznę swojego wielkiego stryja, to dla Polaków sygnał, że także idea napoleońska, z którą kiedyś wiązali nadzieje na odbudowę państwa, powraca. Również udział Francji we wcześniejszej wojnie krymskiej, a potem w wojnie Piemontu z Austrią, sugerował, że Napoleon stanie u boku Polaków i wesprze ich w realizacji aspiracji narodowych. Ale sytuacja międzynarodowa się skomplikowała. Fali wielkich manifestacji, która przetacza się przez Polskę od 1860 roku, w pewnym momencie zaczynają akompaniować niekorzystne dla nas zjawiska. W 1862 roku do władzy w Prusach dochodzi Bismarck, rozpoczynając nowy etap w procesie jednoczenia Niemiec. Z jego inicjatywy 8 stycznia 1863 roku Prusy podpisują z Rosją Konwencję Alvenslebena, zakładającą współpracę przy tłumieniu polskiego

powstania. Niedługo później bledną nasze nadzieje związane z przychylnością Austrii, która ostatecznie w okresie kryzysu duńskiego ponownie zbliża się do Rosji i Prus. Podczas gdy zaborcy jednoczą siły, Wielka Brytania kieruje swój wzrok za ocean, gdzie trwa wojna secesyjna. Napoleon III widzi, że uzyskanie niepodległości przez Polskę w tych warunkach jest niemożliwe, bo nawet wywalczenie suwerenności w ramach jednego zaboru musiałoby w gruncie rzeczy spowodować kontrakcję pozostałych państw zaborczych. A skąd wziąć siły na konfrontację z połową Europy? Przelicytowano, licząc, że dla mocarstw zachodnich ingerencja w sprawie polskiej będzie równie prosta, jak wcześniej w sprawie tureckiej czy włoskiej. Interwencja zbrojna nie mogła mieć miejsca, a dyplomatyczna została przez Rosję po prostu przeczekana.

■ **W rezultacie powstańcom przyszło się zmagać ze straszną przewagą wroga...**

– Przewaga militarna była jednoznaczna. Po stronie polskiej w boju 30 tysięcy ludzi przeciwko 300 tys. wojsk rosyjskich, które pacyfikowały kraj w sposób bezwzględny. Gdy żołnierze rosyjscy łapali rannych powstańców, po prostu ich mordowali, zaś skala represji, spalonych dworów, wsi, zasekwestrowanych majątków, daje obraz brutalnej walki, w której strona rosyjska zmierzała do jednego – zastraszyć i spacyfikować. A powstańcy potrafili zachować się rycersko, czego przykłady mamy na terenie nam najbliższym. Mało kto wie, że jednym z najpiękniejszych epizodów powstania było wyzwolenie w lutym 1863 roku tzw. Trójkąta Granicznego, czyli terenów, które nazywamy Zagłębiem Dąbrowskim. Powstańcy, kiedy wzięli do niewoli Rosjan, dawali szeregowcom dwa ruble i puszczali ich wolno. Oficerów uwalniali na słowo, że nie będą walczyli przeciwko powstańcom. Pod eskortą odstawiano do granicy z Prusami rodziny carskich urzędników. Zagłębie to w ogóle jedyny obszar Polski, który udało się powstańcom wyzwolić, na którym powstały polskie władze, a pociągi na linii warszawsko-wiedeńskiej były przez

nich oraz polskich celników kontrolowane. Przez ponad dwa tygodnie ta „mini-Polska” na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego funkcjonowała, budząc konsternację władz rosyjskich w Warszawie.

■ **W trakcie powstania mamy do czynienia również w działaniem tajnych struktur państwowych...**

- To w ogóle najwspanialsze państwo podziemne przed okresem drugiej wojny światowej. Wypracowane przez organizację narodową zasady konspiracji prowadzą do tego, że nigdy Rosjanom nie udało się rozbić tej struktury. A miała ona przecież własny aparat administracyjno-rządowy, skarbowy, sprawiedliwości czy porządkowy – z policją i żandarmerią. I o ile udało się Rosjanom łapać pojedynczych członków władz, najstraszniejszy jest przypadek Traugutta, to nigdy nie udało im się złapanie rządu narodowego w czasie pracy. Konspiracja była tak daleko posunięta i tak precyzyjnie opracowana, że na tym polu Rosjanie sukcesów nie mieli, a próby, jakie podejmowali, z reguły kończyły się śmiercią agentów.

■ **Jaką rolę w powstaniu odegrała kwestia chłopska, której pominięcie wskazywano jako przyczynę porażek wcześniejszych insurekcji?**

- Ówczesny problem chłopstwa to problem świadomości narodowej. Chłop polski w tym okresie w swojej masie nie ma jeszcze poczucia przynależności narodowej. Są pojedyncze przypadki grup chłopskich, które angażują się w walkę, poświęcają siebie i swoich najbliższych w imię tego ideału, którym jest Polska, ale to wciąż jest czas na pracę organiczną. Zyskujący coraz większą popularność w drugiej połowie XIX wieku mit Raclawic pozwolił stać się chłopu Polakiem, jednak dopiero dzięki rozwijającej się edukacji, bo to ona jest podstawą nowoczesnej tożsamości narodowej. Rok 1863 to jeszcze za wcześnie, a większość chłopów patrzy na powstanie jak na pańską wojnę. Choć uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim to właśnie zasługa styczniowego zrywu.

■ **Jak patrzono na powstanie w kolejnych dekadach?**

- W Polsce międzywojennej doceniano niezwykle heroizm powstańców, to, że bili się, mając już w kolejnych miesiącach walk świadomość, że uczestniczą w sprawie beznadziejnej. Ale sensem tej walki był testament dla następnych pokoleń. To on skłaniał ich do tego, żeby do końca bić się o Polskę, chociaż wiedzieli, że oni już

tej Polski nie wywalczą. Całe powstanie można więc określić jako swoiste „Polskie Termopile”. Stąd nie dziwi, że u w podłoża idei Legionów Piłsudskiego leżała moralna kontynuacja walk powstańczych, a w II Rzeczypospolitej niezwykle honorowano weteranów wydarzeń lat 1863–1864. Z kolei w PRL jako ważne doświadczenie czasów powstania akcentowano współpracę między Polakami a Rosjanami w walce przeciwko caratowi. Budowano obraz wspólnego oporu wobec tyranii. I rzeczywiście, w powstaniu mamy wiele przykładów zaangażowania oficerów rosyjskich w działania powstańcze, przechodzenie na ich stronę. Piękną, mało znaną jeszcze kartą, jest choćby postać kapitana Stanisława Nikoforowa, faktycznego twórcy zwycięstwa, którym było zdobycie Sosnowca, a wcześniej oficera carskiej armii. Takie przykłady współpracy polsko-rosyjskiej pozwalały przemycać treści narodowe w pisaniu o powstaniu styczniowym.

■ **Trudno radośnie świętować rocznicę wydarzenia, które wiązało się jednak ze strasznymi stratami dla narodu polskiego. Jak w takim razie powinniśmy się odnosić do powstania?**

- Trzeba pamiętać. Dlatego, że heroizm walczących był naprawdę wielki, poświęcenie i cierpienia olbrzymie. Tym bardziej, że nie robili tego z interesu osobistego, ale z przekonania, że walczą o Polskę i że ta walka ma sens. Jako społeczeństwo nie bylibyśmy tacy, jacy jesteśmy, bez powstań.

Możemy się zastanawiać, czy wywarły one pozytywne czy negatywne skutki na postawy społeczne w różnych obszarach, ale pamiętajmy, że to, co charakteryzuje nas – Polaków: gorący patriotyzm, przywiązanie do pewnych wartości, to zawdzięczamy powstaniom. Gdyby nie one, być może nie miałby kto zaważyć o Polskę w 1918 roku. Kiedy Józef Piłsudski szykował Pierwszą Kadrową do marszu na obszar zaboru rosyjskiego, to terenem, na którym miało się rozpocząć powstanie, było Zagłębie Dąbrowskie. To obszar o naprawdę wspaniałej, zapomnianej historii. Mit czerwonego (czyli komunistycznego) Zagłębia sprawił, że zapomniano o wielkiej tradycji niepodległościowej, która tym ziemiom towarzyszyła przez cały wiek XIX. Pięknym przykładem było, że w jednej z dzielnic Sosnowca, wtedy osobnej osadzie, mieszkańcy, prości ludzie, składali się i utrzymywali powstańca, który chory wrócił w rodzinne strony. Pamiętali, że bił się za nich.

■ **Uchwała litewskiego sejmu honorująca powstanie pokazuje, że nie jest to jedynie polskie chlubne dziedzictwo...**

- Oczywiście! Powstanie rozwija się także na ziemiach dzisiejszej zachodniej Ukrainy, białoruskich i litewskich. Jest to heroiczny zryw mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej w imię odbudowy tej idei politycznej, w której wszyscy dawni członkowie wspólnoty – Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy – mogliby znaleźć miejsce. ■

*Rozmawiał Tomasz Okraska*



↑ Kucie kos z cyklu *Polonia* (1863), Artur Grottger

Badania dr Małgorzaty Myśliwiec nad regionalizmem w Hiszpanii i Polsce

# Dyskretny urok autonomii

Początek XXI wieku, a szczególnie okres od 2008 roku, kiedy na świecie rozgorzał kryzys finansowy, objawił się zaognieniem nastrojów separatystycznych w różnych częściach Europy. Obok buntującej się pod znakiem Williama Wallace'a i przybrzeżnych złóż ropy Szkocji, najbardziej znaczącym punktem zapalnym na mapie Starego Kontynentu jest Katalonia. W problematykę związaną z tym regionem Hiszpanii od wielu lat zagłębia się dr Małgorzata Myśliwiec z Zakładu Systemów Politycznych Państw Wysoko Rozwiniętych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego.



Foto: Tomasz Okraska

Dr Małgorzata Myśliwiec zajmuje się nie tylko problematyką związaną z Katalonią, ale również Śląska, czyli regionu, w którym w ostatnich latach obudziły się dążenia autonomistyczne

Premier rządu Katalonii Artur Mas i Gavarró w grudniu ubiegłego roku zapowiedział referendum niepodległościowe w regionie na 2014 rok, wywołując tym gromki sprzeciw Madrytu. Dr Małgorzata Myśliwiec jednak już w 2006 roku opublikowała książkę *Katalonia na drodze do niepodległości?*, zwracając uwagę na specyfikę tego obszaru. Jak wspomina, w trakcie prac nad nią wszyscy wokół uważali, że wybrała mało życiowy, bo przecież tak odległy od naszej rzeczywistości temat. Jak się okazuje, dziś tego typu zjawiska coraz wyraźniej zaznaczają się w europejskim krajobrazie. Czy w kontekście ostatnich wydarzeń badaczka zamieniłaby tytułowy znak zapytania na wykrzyknik?

– Nie, ponieważ pytanie pozostaje jak najbardziej otwarte – odpowiada dr Myśliwiec. – Convergència i Unió, partia, która ma cały czas najwięcej mandatów w katalońskim parlamencie, dla mnie, od początku pracy badawczej, nie była ugrupowaniem niepodległościowym. To była partia stworzona po to, by wykorzystać możliwości prawne, jakie stworzyła autonomia

w ramach państwa hiszpańskiego. W zasadzie przez 23 lata, do 2003 roku, kiedy musieli oddać władzę, na tym właśnie się koncentrowali. Obowiązywało hasło stworzenia Katalonii, ale w ramach możliwości prawnych, jakie stwarzała ówczesna Hiszpania. Powodem obecnej zmiany orientacji Convergència i Unió jest przede wszystkim kryzys gospodarczy. Hiszpania jest państwem, które przeżyło od XIX wieku kilka bardzo poważnych dołków, a kraje, które nie potrafiły odnieść sukcesu na szczeblu centralnym, z tego typu problemami często się borykały. Jeżeli państwo odnosiło sukces ekonomiczny – świetnym przykładem mogą być tutaj zjednoczone w XIX wieku Niemcy – to był argument, żeby mieć poczucie dumy narodowej. Hiszpania pod koniec XIX wieku straciła wszystkie posiadłości zamorskie, przeżyła okres bardzo poważnej dekadencji. Teraz, kiedy u progu XXI mamy do czynienia z tak poważnym kryzysem gospodarczym, którego przejawem jest ponad dwudziestopięcioprocentowe bezrobocie (z czego wśród młodzieży ok. 55 procent) – to jest tragedia, trudno się

dziwić, że tendencje separatystyczne zaczynają się pojawiać.

W wyborach do regionalnego parlamentu z listopada 2012 roku Convergència i Unió wprawdzie straciła 12 mandatów (wbrew nadziejom swoich przywódców, którzy liczyli na uzyskanie większości bezwzględnej w izbie), jednak nie oznacza to, że opcja niepodległościowa została osłabiona. Przeciwnie – CiU utraciła część poparcia na rzecz Katalońskiej Lewicy Republikańskiej (ERC), która zdecydowanie dobitniej domaga się oddzielenia regionu od Hiszpanii.

– Wynik wyborów jest znamieny – uważa dr Myśliwiec. – Artur Mas miał nadzieję, że poprzez podjęcie dyskursu związanego z niepodległością uda się odwrócić uwagę od dramatycznej sytuacji w Katalonii, gdzie również jest już 22 procent bezrobocia. Myślę, że ten fałsz musiał zostać wychwycony przez wyborców. Sukces wyborczy Katalońskiej Lewicy Republikańskiej pokazuje jednak, że radykalizacja nastrojów jest duża. Wszystko rozpoczęło się jakiś rok temu, kiedy poszczególne gminy zaczęły przeprowadzać referenda w sprawie niepodległości. Warto nadmienić, że w Hiszpanii żaden podmiot regionalny nie może przeprowadzić formalnego referendum – może je zarządzić jedynie monarcha na wniosek premiera. Ale te referenda, jako happeningi polityczne, były przeprowadzane z ok. trzydziestoprocentową partycypacją, a wyniki pokazywały ponad 90 procent poparcia dla idei niepodległości. Zaś w czerwcu 2012 roku katalońska pracownia CEO (*Centre d'Estudis d'Opinió*), która bada opinię publiczną, przekazała wyniki swoich badań, które wskazywały, że po raz pierwszy w historii ponad 50 procent mieszkańców opowiedziało się za niepodległością. Stąd decyzja Convergència i Unió o radykalizacji dyskursu.

W kontekście katalońskich aspiracji często podkreślany jest również aspekt tożsamościowy – akcent kładzie się choćby na sprzeciw mieszkańców wobec reżimu generała Franco, w tym, na przykład, istotną rolę sanktuarium Montserrat jako ośrodka opozycyjnego.


– Nie demonizowałabym kwestii tożsamościowych – stwierdza jednak dr Myśliwiec. – Od czasów Franco minęło już prawie 40 lat i te wydarzenia są w pewnym sensie rozliczone. Już celniej można byłoby przywołać problemy z wieków wcześniejszych, gdy mieliśmy do czynienia bądź to z konfliktami na tle religijnym – katolickich obrzeży (w tym Katalonii) z centrum, które okresowo było zarządzane przez osoby katolicyzmowi niesprzyjające, bądź ze specyfiką ukształtowanej w Hiszpanii XIX wieku sytuacji społeczno-politycznej. Krajem rządziła oligarchia kastylijska i andaluzyjska, i nigdy nie nastąpił proces rewolucji społecznej w rozumieniu francuskim, która wykształciłaby grupę silnej burżuazji. Wracając jednak do teraźniejszości, to obecnie Katalończykom przysługują bardzo szerokie uprawnienia w zakresie ochrony własnej tożsamości. W zasadzie język kataloński ma równą pozycję prawną z językiem kastylijskim, choć mieszkańcy bywają na jego punkcie drażliwi – nieraz usłyszałam „jesteś w Katalonii, powinnaś mówić po katalońsku”. Co ciekawe, zdarzają się sytuacje rodzinne, gdy na przykład dziadkowie przybyli z Andaluzji 60 lat temu do pracy, a ich wnuki urodziły się już w Katalonii. Wówczas z rodzicami rozmawiają one po katalońsku, a z dziadkami po kastylijsku.

Badaczka z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa zwraca uwagę na fakt, iż Katalonia, mając ponad 7,5 miliona mieszkańców, może być swobodnie porównywana choćby ze Szwajcarią, a jej elity mają prawo zastanawiać się, czy bardziej opłaca im się zależność od Hiszpanii czy funkcjonowanie jako niepodległe państwo w zjednoczonej Europie.

– W książce starałam się pokazać bardzo ciekawy proces, na który dzisiaj chyba nie zwracamy należytej uwagi – komentuje dr Myśliwiec. – W historii Europy bardzo często działo się tak, że mniejsze podmioty, czyli hrabstwa, księstwa, królestwa, zdawały sobie sprawę, że, z różnych powodów, nie są w stanie funkcjonować samodzielnie i wołały znaleźć jakiegoś potężniejszego opiekuna. Dokładnie tak samo było w przypadku Katalończyków, gdy wymarła dynastia hrabiów Barcelony w XIII wieku i ich wzrok skierował się ku silniejszym organizmom państwowym Półwyspu Iberyjskiego. Tak samo dzisiaj rządzący Katalonią odpowiadają sobie na proste pytanie – czy lepszym protektorem jest dla nas Madryt, który doprowadził do takiej tragedii ekonomicznej, czy może korzystniejszą będzie podlegać bezpośrednio Brukseli? Zdają sobie sprawę, że uniezależnienie się od centrum

wiązałoby się z konsekwencjami takimi, jak podział hiszpańskiego długu publicznego i konieczność negocjowania akcesji z Unią Europejską od początku. Ale zarazem patrzą na Kraj Basków, który notuje relatywnie niski, na tle reszty państwa, piętnastoprocen-towy poziom bezrobocia. Baskowie mają własny system podatkowy, odprowadzając do centrum fundusze tylko na obronność i politykę zagraniczną. W dobie kryzysu za-



 Konstanty Wolny (1877–1940), pierwszy marszałek Sejmu Śląskiego

działało to jak poduszka powietrzna, pokazując, że radzą sobie lepiej, mając mniejsze związki z Madrytem.

– Hiszpanie, budując państwo, genialnie zdyskontowali energię społeczną na poziomie regionalnym, co stanowi dla mnie dużą wartość – podejmuje badaczka. – Bogactwem Katalonii są małe i średnie przedsiębiorstwa. Gdy wjedzie się do malutkiej wioski gdzieś daleko od Barcelony, to w oczy od razu rzuci się kilka malutkich przedsiębiorstw rodzinnych w stylu zakładu fryzjerskiego, zakładu naprawy samochodów czy kafejki. Energia społeczna rzeczywiście jest wykorzystywana. W tym momencie, jeżeli się okazuje, że mieszkańcy muszą odprowadzać pokaźne opłaty do Madrytu, a zupełnie inaczej by im się żyło, gdyby mogli spożytkować je na miejscu, to sprawa wydaje się jasna.

Kluczowa nie tylko dla Katalonii, ale Szkocji, Bawarii czy potencjalnie innych regionów, wydaje się być jakość dalszej integracji (lub dezintegracji) Unii Europejskiej. Na Starym Kontynencie można wyróżnić cztery szczeble decydowania politycznego:

europejski, państwowy, regionalny i lokalny, na poziomie samorządu. W tej grupie najsilniejszymi graczami są państwa narodowe. Jak zaznacza badaczka, znacząco na ich los wpłynie polityka europejska, a konkretnie to, czy Unia będzie wspierać państwa narodowe czy też, poprzez głębszą integrację, pozwoli mniejszym podmiotom na uniezależnianie się od politycznych centrów.

Dr Myśliwiec zajmuje się również problematyką śląską, czyli regionu, w którym w ostatnich latach obudziły się, jak twierdzą niektórzy, nacjonalistyczne demony, bądź, jak myślą inni, uprawnione dążenia do większej samodzielności. Nie sposób zatem nie zapytać o paralele między Śląskiem a Katalonią.

– Kiedyś Jerzy Gorzelik powiedział ciekawą rzecz – stwierdza pani doktor. – Model hiszpański lepiej by się sprawdził w Polsce niż w Hiszpanii. U nas nie ma tradycji jakichkolwiek antagonizmów między peryferiami a centrum politycznym. Najbardziej przykre dla mnie jest to, że okres II RP i autonomii Śląska został zapomniany, choć oczywiście przez wiele lat nie można było o nim mówić. Tym niemniej, nie sposób sobie wyobrazić, żeby współczesny Katalończyk nie wiedział, kto to był Francesc Macià i Llussà czy Lluís Companys i Jover, a na Śląsku mało kto wie, kim był Konstanty Wolny.

– W moim przekonaniu autonomia byłaby dobrym rozwiązaniem z bardzo prostego względu – każde wyzwolenie energii i wykorzystanie potencjału społecznego, intelektualnego danego regionu, działa na korzyść całego państwa – konstatuje dr Myśliwiec. – Proszę sobie wyobrazić, gdyby w Katalonii nie odniesiono takiego sukcesu ekonomicznego, społecznego, na pewno cała Hiszpania byłaby przez to znacznie uboższa. Kompetencje zatem powinny być przekazywane, a za tym powinny iść odpowiednie środki finansowe. Jeżeli marszałek województwa śląskiego ma mniejszy budżet niż prezydent Katowic, to o czym dyskutujemy? Reforma jest potrzebna tak, jak i rzetelna rozmowa o niej, bo w moim przekonaniu obawy i strach budzi niewiedza, a nie rozsądna wiedza, która jest czymś potwierdzona. Wracając do Konstantego Wolnego – to był człowiek, który patrzył zdecydowanie propolsko, uważał, że Górny Śląsk powinien się znaleźć w ramach państwa polskiego, natomiast Ślązacy powinni mieć możliwość wykorzystania tego potencjału, który w nich tkwi. ■

Tomasz Okraska

Poszukiwania nowych metod pracy z młodzieżą dotkniętą trudną sytuacją życiową, w ramach projektu badawczego realizowanego na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UŚ

## „Zamrożona” młodzież

Jak młodzi ludzie zagrożeni wykluczeniem społecznym radzą sobie ze stresem? Pytanie to kryje wiele ważnych i trudnych kwestii. Co dzisiaj oznacza „być wykluczonym”? Kto jest najbardziej zagrożony? Jak można pomóc osobom dotkniętym trudną sytuacją życiową? Jak radzi sobie młodzież w sytuacji zagrożenia? Odpowiedzi na tak postawione pytania szuka dr Agnieszka Wilczyńska z Instytutu Psychologii UŚ, wraz z dziesięcioosobowym zespołem projektowym. Eksperymentalne badania pozwolą również zbadać dynamikę zmian w obrębie symptomów „odrętwienia emocjonalnego”.

### Zagrożeni wykluczeniem społecznym

Alkoholizm i środki psychoaktywne, przemoc, bezrobocie, ubóstwo czy wyuczona bezradność to tylko niektóre przykłady, przybliżające obraz rodziny dysfunkcyjnej. Dzieci i młodzież, wychowujące się w takim środowisku, mogą być zagrożone wykluczeniem społecznym. Kiedyś mówiło się o małej znaczącej warstwie społecznej, żyjącej na koszt państwa, wykolejonej, prowadzącej pasożytniczy tryb życia i łamiącej przepisy prawa – dziś natomiast, wraz ze wzrostem nasilenia problemu i coraz większą grupą osób zagrożonych wykluczeniem, następuje zmiana wartościowania i oceny tego zjawiska. – Przede wszystkim, wykluczenie społeczne należy rozumieć jako sytuację, w której człowiek nie może w pełni korzystać z dóbr dostępnych innym osobom, co wpływa również negatywnie na pełnione przez niego role społeczne. Takim przykładem jest brak możliwości uczestnictwa w pewnych grupach z powodu trudności w dostępie do osiągnięć nowych technologii czy brak możliwości uczestnictwa w grupie nieformalnej rówieśniczej z powodu innego wyglądu – wyjaśnia dr Wilczyńska.

Osoby dotknięte wykluczeniem wymagają wsparcia w obliczu zmian społeczno-ekonomicznych, dlatego tak ważne mogą okazać się wyniki realizowanego projektu badawczego, którego nadrzędnym celem będzie nie tylko rozpoznanie ewentualnych symptomów zagrożenia wykluczeniem społecznym u młodzieży oraz prześledzenie dynamiki ich zmian, lecz również szukanie sposobów przeciwdziałania skutkom owego wykluczenia.

W ramach projektu naukowcy rozpoczęli współpracę ze szkołami oraz poradniami zdrowia psychicznego. Do udziału w badaniu zostaną zaproszeni uczniowie szkół gimnazjalnych, spełniający kryteria zagrożenia wykluczeniem społecznym, ze zdiagnozowanymi zaburzeniami zachowania. Będzie to więc grupa nastolatków wychowywanych w rodzinach niepełnych, dysfunkcyjnych, dotkniętych problemami alkoholowymi czy bezrobociem. Brane pod uwagę



Foto: Fabien de Meester

Dr Agnieszka Wilczyńska, adiunkt w Katedrze Psychologii Społecznej i Środowiskowej UŚ

będą również takie objawy, jak wybuchy złości częstsze lub ciężkie w stosunku do wieku rozwojowego, częsta złośliwość lub mściwość czy inicjowanie starć fizycznych. Uczestnicy zostaną losowo przydzieleni do trzech grup badawczych.

Badania eksperymentalne zostaną przeprowadzone w naturalnych warunkach klinicznych. Naukowcy zastosują różne rodzaje interwencji psychologicznej oraz poddadzą badaniom psychofizjologiczne zmienne pozwalające na opis dynamiki zmian w obrębie symptomów „odrętwienia emocjonalnego”. Zaczniemy od końca. Wiele jest różnych reakcji na zagrożenie wykluczeniem społecznym. Okazuje się, że oprócz bezpośrednio obserwowalnych efektów za-

burzeń emocjonalnych oraz innych objawów widocznych się w zachowaniu nastolatków, można również do tych negatywnych reakcji zaliczyć zespół „odrętwienia emocjonalnego”. Jest to rodzaj obrony, który pozwala ludziom w pewnym sensie „zamrozić” swoje emocje. Jak wyjaśnia dr Wilczyńska, stan ten charakteryzuje się mniejszą zdolnością współodczuwania, ograniczeniem działań prospołecznych czy zmianami nastroju, przy jednoczesnym wzroście pobudzenia napięciowego.

Jednym z ciekawszych kierunków realizowanego projektu będzie analiza zmian psychofizjologicznych, zachodzących w organizmie nastolatków, podczas interwencji psychologicznej. W ramach grantu Naro-



dowego Centrum Nauki, został zakupiony specjalistyczny sprzęt do pomiarów psychofizjologicznych. Każdy uczestnik będzie miał zakładany przed zajęciami rękaw z urządzeniem elektronicznym, pozwalającym na automatyczny pomiar parametrów sercowych: siedmiokrotnie w trakcie jednych zajęć, w równych odstępach czasowych, w trakcie sesji interwencyjnych. Dlaczego akurat parametry serca? Otóż, jak wyjaśnia badaczka, dają one również wgląd w procesy psychiczne, poznawcze i emocjonalno-motywacyjne poszczególnych osób. Monitorowanie dynamiki zmian w obrębie tych zmiennych przed, podczas i po zastosowaniu interwencji psychologicznej pozwoli opisać proces radzenia sobie nastolatków ze stresem, w sytuacji zagrożenia wykluczeniem społecznym.

Serce i układ krążenia są szczególnie wrażliwe na sytuacje niepewności behawioralnej. Nowe zadanie lub wyzwanie powoduje znaczący wzrost aktywności pracy serca, a następnie stopniowe jej zmniejszanie. Aspekt analizy psychofizjologicznej został włączony z uwagi na charakter symptomów „odrętwienia emocjonalnego”, które zarówno w testach kwestionariuszowych, jak i w badaniach pracy serca wykazują istotne zmiany. Badacze, studiując odpowiedź serca na izolację społeczną u osób depresyjnych, zauważyli wzrost zmienności rytmu serca przy podejmowaniu interakcji społecznych oraz obniżenie zmienności rytmu serca w sytuacjach odizolowania społecznego.

Porównanie otrzymanych wyników pozwoli ocenić skuteczność narzędzi badawczych, proponowanych i testowanych przez naukowców z Uniwersytetu Śląskiego.

### Poczucie „bycia włączonym”

Jak zaznacza dr Wilczyńska, warto zwrócić uwagę również na zmianę percepcji czasu w kierunku pozytywnej przyszłości. Osoby zagrożone wykluczeniem społecznym zwykle w sposób fatalistyczny postrzegają teraźniejszość, przyszłość dla nich „nie istnieje”, odczuwają poczucie braku sensu, problemy z logicznym wnioskowaniem czy z samokontrolą zachowań. Także te aspekty zostały wzięte pod uwagę na etapie konceptualizacji badań. Młodzież, która weźmie udział w projekcie, zostanie podzielona na dwie grupy eksperymentalne. Pomysł utworzenia takich grup miał swoje korzenie m.in. w założeniach koncepcji amerykańskiego psychologa prof. Philipa Zimbardo, który przyjechał w grudniu ubiegłego roku do Katowic, na zaproszenie WPiPs UŚ, aby wygłosić wykład pt. „My journey from understanding evil to inspiring heroism”. Profesor Zimbardo, w swoich badaniach



Foto: Szymon Nawrat

Dr Agnieszka Wilczyńska oraz prof. Philip Zimbardo (Stanford University) w gronie społeczności z Nikiszowca, których prof. Zimbardo odwiedził podczas swojej grudniowej wizyty w Katowicach

dotyczących czasu, wyszczególnił różne perspektywy czasowe postrzegane przez człowieka, mające niebagatelny wpływ na jego funkcjonowanie – w tym na radzenie sobie ze stresem. Na bazie dwóch z nich: hedonistycznej teraźniejszości oraz przyszłościowej perspektywie postrzegania czasu, zostały przygotowane scenariusze interwencji psychologicznej. Tzw. hedonistyczny związany jest z poprawą nastroju, zwiększeniem poczucia satysfakcji i uczenia się odczuwania przyjemnych uczuć. Warianant eudajmonistyczny polega natomiast na pomocy w odnajdywaniu poczucia sensu, dostrzeganiu własnych osiągnięć, planowaniu przyszłości i ustalaniu celów. Trzecia grupa będzie grupą kontrolną.

– Konsultowaliśmy z profesorem Zimbardo dotychczasowe wyniki badań oraz przygotowane w ramach projektu autorskie scenariusze interwencji psychologicznych – wyjaśnia kierowniczka projektu. – W marcu 2013 rozpoczniemy pracę w pierwszych grupach i przeprowadzimy badania w oparciu o scenariusze interwencji. Dotąd zajmowaliśmy się głównie przygotowaniem warsztatu badawczego, a zatem walidacją narzędzi badawczych oraz przygotowaniem narzędzi nowych, dotąd nieistniejących, takich jak na przykład Skala Zagrożenia Wykluczeniem Społecznym – dodaje badaczka.

Naukowcy oczekują, że po zastosowanej interwencji psychologicznej uczestnicy grup eksperymentalnych będą zorientowani bardziej na pozytywne aspekty teraźniejszości i przyszłości, będą przejawiali niższe pobudzenie napięciowe oraz że natężenie emocji pozytywnych będzie u nich wyższe niż w grupie kontrolnej. – Mamy również nadzieję, że dzięki zastosowanym narzędziom

poprawią się parametry sercowe (ciśnienie skurczowe, ciśnienie rozkurczowe, częstotliwość uderzeń serca) oraz znacznie polepszy się aktywne radzenie sobie ze stresem wraz z niższym poziomem ukierunkowanego na zewnątrz gniewu – wylicza dr Wilczyńska. Nikogo nie trzeba przekonywać, jak ważne jest poczucie bycia docenianym i akceptowanym w jakiejś wspólnotce. O ile łatwiej wtedy budować pozytywny nastrój i mieć poczucie sensu planów tworzonych na przyszłość.

Bezpośrednią korzyścią udziału w projekcie będzie możliwość uczestniczenia w spotkaniach wspierających rozwój młodzieży, zarówno grup eksperymentalnych, jak i grupy kontrolnej, oraz udział w zajęciach pozwalających na doświadczenie pozytywnych emocji, uczących podejmowania prób budowania celów życiowych oraz poszerzających wiedzę z zakresu psychologii.

Projekt uzyskał pozytywną akceptację Wydziałowej Komisji Etycznej. Badanie służy celom naukowym, zatem wszystkie zebrane informacje o uczestnikach oraz ich dane osobowe będą traktowane poufnie. Każda informacja, po wprowadzeniu do bazy danych, zostanie zakodowana tak, aby niemożliwe było rozpoznanie poszczególnych uczestników badania.

Do udziału w projekcie zostali zaproszeni również studenci psychologii, którzy mogą zdobyć wiedzę i doświadczenie przy pracach związanych z organizacją grup eksperymentalnych oraz dotyczących opracowania zgromadzonych danych. Zakończenie projektu przewidziane jest w 2014 roku. ■

Opracowała  
Małgorzata Kłoskiewicz

Wspomnienie o Mistrzu, Nauczycielu i wspaniałym Człowieku – Profesorze Krzysztofie Rostańskim

# Życie z wiesiołkiem w tle

**Prof. zw. dr hab. Krzysztof Rostański był dobrze znany w środowisku naukowym kraju (szczególnie botanikom), ale również w całej Europie, a nawet na innych kontynentach. Znakiem rozpoznawczym Profesora – jak trudno napisać – była Jego nieustająca pogoda ducha, uśmiech, życzliwość dla świata i ludzi. W środowisku badaczy tym znakiem firmowym był wiesiołek, nachkertze, evening-primrose, *Oenothera*. Roślinom tym poświęcił Profesor niemal całe życie zawodowe.**

W poszukiwaniu wiesiołków przemierzył kontynent europejski, organizując w tym celu blisko 30 wypraw badawczych, a także przejrzał dokładnie zielniki w najważniejszych ośrodkach naukowych Europy. Pierwszy artykuł poświęcony jednemu z gatunków wiesiołka: wiesiołkowi śląskiemu *Oe. subterminalis* (= *Oe. silesiaca*) opublikował w 1959 roku. Łącznie prac poświęconych gatunkom i mieszańcom z tego rodzaju, występującym w Polsce i innych krajach europejskich, ukazało się ponad 80. Ukoronowaniem badań nad rodzajem *Oenothera* jest publikacja, która ukazała się drukiem w 2010 roku *Evening-Primroses (Oenothera) occurring in Europe – Wiesiołki Oenothera występujące w Europie*. Trafiła ona do rąk botaników podczas jubileuszowej sesji naukowej zorganizowanej z okazji 80-lecia urodzin Profesora Rostańskiego. Opracowanie to zawiera klucz do oznaczania gatunków z rodzaju *Oenothera* oraz opisy 61 taksonów odnotowanych dotąd w różnych rejonach kontynentu europejskiego. Warto przypomnieć, że do połowy ubiegłego wieku podawano dla Polski tylko dwa gatunki *Oe. biennis* i *Oe. muricata*. Zasadą Profesora jest identyfikacja oraz opisanie 34 gatunków i utrwalonych mieszańców taksonomicznych.

Droga naukowa Krzysztofa Rostańskiego rozpoczęła się w roku 1949 w Toruniu, gdzie podjął studia przyrodnicze na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Jak często wspominał, wprowadzono wówczas dwustopniowość studiów wyższych, zatem po 3 latach uzyskał dyplom ukończenia studiów biologicznych I stopnia. Na studia magisterskie II stopnia został skierowany do Wrocławia, na Wydział Nauk Przyrodniczych tamtejszego Uniwersytetu, gdzie specjalizował się w zakresie botaniki systematycznej w Katedrze Morfologii i Systematyki Roślin pod kierunkiem prof. Stanisława Kulczyńskiego. Przedmiotem pracy magisterskiej była produkcja nasienna w naturalnym zbiorowisku łąkowym Łąk Sulistrowickich k. Sobótki w porównaniu ze zbiorowiskiem ruderalnym na gruzach Wrocławia.

Po uzyskaniu dyplomu w 1954 roku, ówczesny magister Krzysztof Rostański podjął



Foto: Adam Rostański

W poszukiwaniu wiesiołków sp. Profesor Krzysztof Rostański przemierzył kontynent europejski, organizując w tym celu blisko 30 wypraw badawczych

pracę w katedrze kierowanej przez prof. Stanisława Kulczyńskiego w charakterze asystenta. Po roku pracy awansował na stanowisko starszego asystenta, a następnie został kustoszem Zielnika Instytutu Botaniki Uniwersytetu Wrocławskiego. To właśnie w tym okresie rozpoczął swoją przygodę z wiesiołkiem, podejmując się studiów rewizyjnych zbiorów zielnikowych wiesiołków z różnych zielników europejskich i poszukiwań terenowych, początkowo na obszarze Polski, by z czasem objąć badaniami niemal całą Europę. Lista krajów europejskich, dla których Profesor opracował ten rodzaj jest długa – jest ich blisko 20.

Tytuł doktora nauk przyrodniczych został Mu przyznany w 1964 roku na podstawie rozprawy poświęconej wiesiołkowi:

„Badania taksonomiczne nad gatunkami rodzaju *Oenothera* L. z podrodzaju *Euoenothera*”. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1972 roku, jeszcze na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozprawa habilitacyjna poświęcona była taksonomii i geograficznemu rozmieszczeniu gatunków rodzaju *Valeriana* w Polsce i na sąsiednim terenie ZSRR. Tytuł profesora nadzwyczajnego (1983) oraz profesora zwyczajnego (1992) otrzymał już w „okresie katowickim”, który rozpoczął się jesienią 1971 roku.

Pan Profesor wielokrotnie przywoływał w swoich wspomnieniach to zdarzenie, kiedy w czerwcu 1971 roku odwiedził Go w Zielniku Wrocławskim, wówczas docent, Florian Celiński w towarzystwie studenta

IV roku Stanisława Cabały, dziś profesora i kierownika Katedry Ekologii, proponując przeniesienie na Uniwersytet Śląski, gdzie organizował się Wydział Biologii. Propozycja została przyjęta, a sam Profesor związał się ostatecznie na 34 lata z Wydziałem Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego. Początkowo pracował tu jako adiunkt w Katedrze Systematyki i Geografii Roślin, kierowanej przez prof. Floriana Celińskiego, a od 1977 roku – jako kierownik nowo utworzonej Katedry Botaniki Systematycznej, którą kierował do czasu przejścia na emeryturę w 2005 roku.

Powróćmy jednak do zainteresowań naukowych Pana Profesora, które nie skupiały się wyłącznie na taksonach z rodzaju *Oenothera*. Obejmowały one taksonomię i geografie roślin oraz ochronę przyrody. Na trwałe weszły do nauki i cieszą się szczególnym uznaniem opracowania monograficzne poświęcone taksonomii rodzajów, poza *Oenothera*, także: *Ludwigia*, *Euphorbia*, *Valeriana*, *Aster*, *Solidago*. Oryginalne interpretacje taksonomiczne, zaproponowane przez Profesora, zostały przyjęte w dziełach o zasięgu światowym (np. *Index Kewensis*) oraz we florach niektórych krajów. Znaczny udział dorobku naukowego Profesora Rostańskiego stanowią prace z zakresu florystyki, chorologii roślin oraz ochrony przyrody. Warto dodać, że zainteresowania Profesora obejmowały także – może mniej popularną, ale niezwykle istotną w dokumentowaniu badań – historię botaniki.

Ogółem w latach 1956–2010 Profesor Krzysztof Rostański opublikował 218 artykułów naukowych i monografii. Ma w swoim dorobku także świadectwo racjonalizatorskie Akademii Medycznej we Wrocławiu pt. „Selekcjonowanie różnych gatunków i ekotypów wiesiołka pochodzenia krajowego i zagranicznego” oraz świadectwo współtwórcy odmiany wiesiołka *Amar* w roku 2001. Bogaty dorobek naukowy uzupełniają opracowania popularno-naukowe. Za popularyzowanie badań botanicznych przyznano Profesorowi medal Polskiego Towarzystwa Botanicznego im. Bolesława Hryniewieckiego oraz Medal Edukacji Narodowej. W czasie swojej pracy zawodowej Profesor uzyskał stypendia zagraniczne, odbył długoterminowe staże naukowe, m.in. w Instytucie Botaniki Uniwersytetu w Budapeszcie, Instytucie Botaniki im. Komarowa w Leningradzie, Instytucie Botaniki Czeskiej Akademii Nauk w Pruhonicach, w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu w Düsseldorfie, w Muzeum Botanicznym Uniwersytetu w Lund (Szwecja).

Ze szczególnym sentymentem wspominał zawsze Pan Profesor swój dwukrotny pobyt

w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu w Hawanie. W sumie na Kubie Profesor spędził 12 miesięcy, pracując m.in. nad taksonami z rodzaju *Ludwigia*. W czasie swoich podróży badawczych gromadził także materiały dokumentacyjne, które znacząco wzbogaciły kolekcję śląskiego zielnika.

Kreśląc tylko w zarysie sylwetkę Profesora Krzysztofa Rostańskiego, należy opisać Go jako kompetentnego i aktywnego recenzenta zarówno dorobku naukowego ludzi nauki, jak i rozpraw habilitacyjnych, doktorskich, projektów badawczych i licznych artykułów. Chętnie angażował się w prace krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, których lista jest imponująca, poświęcał czas na pracę w redakcjach i radach redakcyjnych czasopism specjalistycznych. Nie sposób nie wspomnieć działalności dydaktycznej Profesora. Jego otwartość i życzliwość podkreślana jest przez kolejne pokolenia studentów i doktorantów. Wielu studentów korzystało, i korzysta nadal, ze skryptu jego autorstwa *Wykłady z botaniki systematycznej* i kluczy do oznaczania drzew i krzewów. Wypromował 200 magistrów biologii, a grono doktorantów Profesora liczy 22 osoby.

Za swe liczne dokonania był wielokrotnie nagradzany nagrodami JM Rektora, Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a także odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Złotą Odznaką za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Z okazji jubileuszu urodzin i wieloletniej pracy Profesora Krzysztofa Rostańskiego, na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego dwukrotnie organizowane były jubileuszowe sesje naukowe (w 2000 i 2010 roku). Jubilatowi poświęcono z tej okazji cały tom 35(32) „Acta Biologica Silesiana” (2000), w którym Jego współpracownicy omówili osiągnięcia Profesora. Z kolei w „Wiadomościach Botanicznych” (2001), w numerze 45 (3/4), Profesor Adam Zajac oddał nie tylko atmosferę tych podniosłych uroczystości na naszym Wydziale, lecz w sposób zwięzły, ale dobitny, wyartykułował wszystkie atrybuty naukowe i osobowe Profesora Krzysztofa Rostańskiego. Kolejny artykuł przygotowany przez Profesora Stanisława Wikę i złożony do „Wiadomości Botanicznych” (tom 56(1/2) 2012 w druku; ukaże się w 2013 roku) przybliży ponownie sylwetkę Profesora Rostańskiego oraz zakres naukowy Jubileuszowej Sesji Naukowej, zorganizowanej z okazji 80-lecia Jego urodzin pod hasłem „Współczesność i perspektywy taksonomii roślin w Polsce. Z wiesiołkiem w tle”.

Wiele informacji na temat Jego pracy zawodowej i osiągnięć naukowych można znaleźć w takich źródłach informacyjnych, jak: *Who is Who in Science and Engineering* (3 wyd. 1996–1997), *Who's Who in the World* (wyd. 12–14), *American Biographical Institute: Five Thousands Personalities of the World* (wyd. 6, 1998), *Longman Reference on Research Database and CD Rom* (1994, 1995), *Kto jest kim w woj. katowickim* (1998), *Kto jest kim w Polsce* (1999), *Encyklopedia Kto jest Kto, Polska* (1992–1993), *Wiatra* (1992).

O Profesorze-Jubileacie pisali także R.I. Burda, W.W. Protopowa, W.K. Tohtar, M.W. Shevera w „Ukraińskim czasopiśmie Botanicznym” [2005, m. 62, nr 6]. Wzmiankowany artykuł, przetłumaczony przez Agnieszkę Dybich, zamieszczono również w miesięczniku Uniwersytetu Śląskiego [„Gazeta Uniwersytecka UŚ”, nr 6 (136), marzec 2006].

Nie sposób wymienić wszystkich dokonań Profesora w wielu dziedzinach Jego aktywności: naukowej, dydaktycznej i społecznej. My, uczniowie i bliscy współpracownicy Pana Profesora wiemy, jak rozległe były to zainteresowania. Były to wśród wielu innych: filatelistyka, numizmatyka, fotografia przyrodnicza, a przede wszystkim – literatura. Pan Profesor nieustannie czytał, a posiadając doskonałą pamięć, recytował z pamięci swoich ulubionych poetów, przede wszystkim Gałczyńskiego.

Profesor Krzysztof Rostański był nie tylko naukowcem, nauczycielem i społecznikiem, ale przede wszystkim seniorem rodu i głową licznej Rodziny: Ojcem trzech synów – Tadeusza, Adama (który podążył Jego śladem), i najmłodszego Krzysztofa Marka, z wykształcenia architekta, niestroniącego od botaniki. Profesor wraz z Małżonką, niezwykle ciepłą i cierpliwą Panią Wandą, poznaną jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, która wytrwale uczestniczyła we wszystkich wydarzeniach zawodowych Męża, doczekali się sześciorga wnucząt i prawnuczek Lenki.

Dzisiaj Pana Profesora Krzysztofa Rostańskiego – naszego Mistrza, Nauczyciela i oddanego Przyjaciela – nie ma już wśród nas. Pozostaną z nami wspomnienia Jego wysiłków w dążeniu do odkrywania prawdy, nie zapomnimy Jego wytrwałości, systematyczności, uporu naukowego i odwagi, a przede wszystkim poczucia humoru, życzliwości dla otaczającego Go świata i ludzi oraz zaraźliwego śmiechu. ■

w imieniu uczniów i współpracowników  
Barbara Tokarska-Guzik  
i Stanisław Wika

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata nauki przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

### prof. zw. dr. hab. Krzysztofa Rostańskiego

wybitnego botanika, specjalisty w zakresie taksonomii roślin, znawcy rodzaju wiesiołek *Oenothera*, autora licznych monografii i prac naukowych, Prodziekana Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska w latach 1984–1987,

Kierownika Katedry Botaniki Systematycznej w latach 1977–2004, zasłużonego pracownika Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, niekwestionowanego autorytetu naukowego, uznanego w kraju i za granicą.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki łączył funkcje wybitnego Uczzonego i Pedagoga – wychowawcy wielu pokoleń uczonych, dla których pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka szlachetnego serca i prawego charakteru, cieszącego się powszechnym i zasłużonym szacunkiem, uhonorowanego za swą działalność oraz dokonania naukowe najwyższymi odznaczeniami państwowymi i nagrodami.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej, życzliwy i całkowicie oddany służbie drugiemu. W naszej pamięci na zawsze pozostanie jako Człowiek wielkiego serca i umysłu, mądry, prawy i szlachetny, wspaniały Przyjaciel.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Uczniom i Przyjaciołom Profesora, których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają,  
łącząc się w bólu i smutku

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996  
oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej straty przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

### prof. UŚ dr hab. Heleny Danel-Bobrzyk

Dziekan Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w latach 1978–1981, 1984–1990 i 1999–2002 oraz Prodziekana Wydziału w latach 1996–1999, Dyrektora Instytutu Wychowania Muzycznego i Plastycznego w latach 1980–1981, Kierownika zakładów Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego oraz Wydziału Artystycznego, pedagoga, autorytetu w zakresie pedagogiki muzycznej, dyrygenta chórów i zespołów muzycznych, związanej z Uniwersytetem Śląskim od 1971 roku.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki znakomicie łączyła funkcje Uczzonego i Nauczyciela – wychowawcy młodszej generacji pedagogów, dla których na zawsze pozostanie niedoścignionym wzorem i Mistrzem.

Za działalność i dokonania naukowo-artystyczne, dydaktyczne i organizacyjne uhonorowana wieloma odznaczeniami państwowymi oraz nagrodami i wyróżnieniami.

Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pani Profesor osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

W naszej pamięci pozostanie jako wielki Człowiek, wybitna Uczona, znakomita Humanistka i wspaniały Przyjaciel, życzliwa, mądra i szlachetna.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Uczniom i Przyjaciołom Pani Profesor, których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają,  
łącząc się w bólu i smutku

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996  
oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

### dr Beaty Koziół

cenionego nauczyciela akademickiego i pracownika naukowego, adiunkta w Instytucie Nauk o Edukacji Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej, których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

### Mikołaja Stańczyka

studenta Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego, młodego człowieka pełnego naukowych zainteresowań, stypendysty ministra na rok akademicki 2011/2012 za osiągnięcia w nauce.

Będzie nam Go brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciołom, których ta śmierć najbardziej dotknęła wyrazy współczucia i żalu

składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu

Rektor oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z końcem 2012 roku rozstrzygnięty został pilotażowy konkurs na najlepszą pracę dyplomową poszukującą innowacyjnych rozwiązań

## Praca dyplomowa jak wizytówka

**Absolwenci UŚ zgłaszali prace w 10 obszarach, zaczerpniętych z Programu Rozwoju Technologii Województwa Śląskiego na lata 2010–2020. Największą popularnością cieszyły się technologie dla ochrony środowiska oraz technologie dla górnictwa i energetyki.**

– Zgłoszone prace zaskoczyły nas i osoby oceniające bardzo wysokim poziomem merytorycznym. Studenci coraz częściej świadomie wybierają nie tylko kierunek studiów, ale mają konkretny pomysł na siebie i konsekwentnie go realizują, szukając wymarzonego miejsca na rynku pracy – komentuje organizatorka konkursu, mgr Agnieszka Dunaj z Biura Karier UŚ.

I miejsce otrzymała praca mgr Moniki Kuraś z Wydziału Nauk o Ziemi UŚ pt. *Analiza uwarunkowań osuwisk na obszarze miasta i gminy Jordanów w systemach GIS*. Dotyczy określenia uwarunkowań geosrodowiskowych mogących służyć przewidywaniu niezwykle niebezpiecznego zjawiska osuwisk mas ziemnych i skalnych. Stanowią one stały element rzeźby terenu obszarów górskich, każdego roku skutkują uszkodzeniami i zniszczeniami zabu-

dowy mieszkalnej i gospodarczej, infrastruktury komunikacyjnej, ciągów przesyłowych oraz obszarów rolnych i leśnych. Zastosowane przez absolwentkę metody analizy rzeźby terenu, bazujące na statystykach Systemu Informacji Geograficznej, są skutecznym narzędziem w tworzeniu map podatności osuwiskowej. Wyniki zwycięskiej pracy znajdują zastosowanie m.in. w tworzeniu map zagospodarowania przestrzennego dla gmin oraz powiatów obszaru objętego badaniami. Prace były oceniane przez pracowników naukowych oraz przedstawicieli zaproszonych do współpracy podmiotów gospodarczych.

– Dużą radość sprawił mi fakt, iż sam prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk wspominał, żebym poważnie zastanowiła się nad studiami doktoranckimi. Wiele cennych rad usłysza-

łam od dr. hab. Przemysława Bukowskiego, reprezentującego Główny Instytut Górnictwa, który stwierdził, że powinnam zastanowić się nad publikacją mojej pracy oraz rozszerzeniem badań i analiz o kolejne karpaccie obszary.

Aktualnie Monika Kuraś pracuje w firmie oferującej usługi w zakresie geologii złożowej, geologii inżynierskiej, hydrogeologii oraz projektowania górnictwa kopalń głębinowych i odkrywkowych.

Mgr Marcin Stano z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego – zdobywca II miejsca za pracę pt. *Wielowymiarowy model złoża węgla kamiennego kopalni Knurów – Szczygłowiec*, tak opowiada o swoim udziale w konkursie: – Pewnego dnia zobaczyłem plakat, promujący pierwszą edycję konkursu. Pomyślałem, że przecież moja praca magisterska została napisana właśnie z myślą o opracowaniu czegoś przydatnego. Zwycięzcy dodaje: – Podczas rozmów kwalifikacyjnych na stanowisko geologa niejednokrotnie pytanie numer jeden dotyczyło tematu pracy magisterskiej. Pamiętajmy, że praca dyplomowa, to nasza wizytówka!

Kolejna edycja konkursu zostanie wkrótce ogłoszona na stronie internetowej UŚ. ■

Monika Zaręba

9 stycznia odbyła się konferencja prasowa pt. „Jak podnieść poziom matur w woj. śląskim?” inaugurująca nową inicjatywę uczelni



Podczas konferencji Jadwiga Brzdąk, wicedyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie, przedstawiła dane dotyczące poziomu zdawalności oraz wyników egzaminów maturalnych w województwie śląskim w ubiegłym roku szkolnym. W ocenie ekspertów maturzystom brakuje nie tylko wiedzy: – Mają problemy z dokładnym czytaniem poleceń, źle organizują sobie pracę lub piszą bez planu, brakuje im też umiejętności syntezy – zauważyła dr Danuta Krzyżyk, adiunkt z Wydziału Filologicznego UŚ, zasiadająca również w maturalnych komisjach egzaminacyjnych.

Główną misją Uniwersytetu Śląskiego Maturzystów jest zaoferowanie młodym ludziom z województwa śląskiego usług edukacyjnych, które będzie charakteryzował wysoki poziom merytoryczny, połączony z nowoczesną formą warsztatową. Za nowoczesną formę warsztatową pomysłodawcy rozumieją taką, w ramach której używane będą nowoczesne technologie, np. internet.

– Obecnie internet często jest zamknięty w klasach informatycznych, a przecież jest to bardzo przydatne narzędzie do nauki również innych przedmiotów – zauważyła Dominika Hofman, koordynator Uniwersytetu Śląskiego Maturzystów. Forma warsztatowa ma być oparta o koncepcję nauki przez doświadczenie. – Chcemy dać przestrzeń maturzystom do tego, aby mogli próbować i sami szukać rozwiązań.

Uniwersytet Śląski Maturzystów oferuje przede wszystkim warsztaty maturalne, które całościowo przygotowują do egzaminu na poziomie podstawowym i rozszerzonym z dziesięciu przedmiotów. Przedmioty podzielone są na różne moduły tematyczne (jeden moduł to 10 godzin) – tak, aby maturzysta mógł wybrać to, co go interesuje lub to, z czym ma największy problem. Zajęcia są też podzielone czasowo. Maturzysta może wybrać opcję intensywną, weekendową (2 spotkania po 5 godzin), lub zajęcia może mieć rozłożone w czasie (5 spotkań w dni powszednie po 2 godziny). Główną

metoda, która będzie stosowana, to *blended learning*, czyli „miksowanie” konwencji. Z jednej strony będzie to spotkanie z wykładowcą-trenerem, a drugiej – używanie nowoczesnych technologii. Ponadto preferowanym systemem notowania będą tzw. mapy myśli, czyli system, który pozwala na nielinijne tworzenie notatek oraz pokazywanie różnych zależności. UŚM stawia również na multimedia, prace projektowe i techniki ułatwiające zapamiętywanie.

– Uniwersytet i szkoła to naczynia połączone – powiedział prof. UŚ dr hab. Ryszard Koziołek, prorektor ds. kształcenia i studentów. – One zawsze na siebie oddziałują, współpracują ze sobą. Ta współpraca wykracza bardzo daleko poza prostą relację, że szkoła ponadgimnazjalna dostarcza kandydatów na studia, natomiast studia kształcą nauczycieli, którzy potem wracają do szkół i kształcą następnych kandydatów na studia. Uniwersytet od kilku lat podlega bardzo intensywnej transformacji i, moim zdaniem, zmierza coraz bardziej w stronę instytucji pożytku publicznego, to znaczy takiej, która swojej roli, misji i zadań nie koncentruje wyłącznie na prowadzeniu badań naukowych i studiów wyższych, ale stara się w rozmaitych formach stać się przydatną społecznościami. ■

Agnieszka Sikora

Prof. zw. dr hab. Grzegorz Racki, pracownik naukowy Katedry Paleontologii i Stratygrafii na Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu

# Śladami tajemnic przeszłości Ziemi

Profesor Racki w latach 2006–2010 pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Paleobiologii im. Romana Kozłowskiego PAN. W 2011 roku został członkiem zespołu do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich, a w 2012 roku – zespołu Index Plus, organów opiniodawczo-doradczych Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ponadto prof. Racki jest ekspertem Narodowego Centrum Nauki, jako członek tytularny reprezentuje Polskę w Podkomisji Stratygrafii Dewonu IUGS, działa w Komitecie Nauk Geologicznych PAN oraz w Radach Redakcyjnych „Acta Palaeontologica Polonica”, „Geological Quarterly” i „The Scientific World”.

Obszary pracy naukowej prof. Rackiego obejmują głównie interdyscyplinarne zagadnienia związane z paleozoologią, biostratygrafią i paleoekologią oraz stratygrafią zdarzeń.

– Już w dzieciństwie dużą uwagę kierowałem ku przyrodzie, zarówno ożywionej, jak i nieożywionej – wspomina profesor Racki – ta pasja legła u podstaw moich późniejszych decyzji dotyczących kierunku kształcenia.

Zainteresowanie geologią ewoluowało od problemów zorientowanych wokół wybranego regionu (głównie terenu Gór Świętokrzyskich) do zagadnień o zasięgu globalnym. Choć podczas studiów geologicznych na Uniwersytecie Warszawskim profesor Racki wybrał specjalność w zakresie ochrony środowiska, jego prace naukowe i badawcze ukierunkowały się ku aspektom ekosystemowym, związanym z ewolucją życia w dawnych okresach geologicznych. Z końcem lat 70. rozpoczął pracę na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego.

Profesor Racki jest autorem licznych publikacji polsko- i angielskich. Wiele z nich poświęconych jest zmianom ekosystemowym w dewonie i karbonie, 350–380 mln lat temu (tematykę tę profesor Racki poruszał jako współautor tekstów w wielu międzynarodowych czasopismach naukowych, m.in. „Geobiology”, „Geological Magazine”, „Earth Science Reviews”, „Chemical Geology” oraz „Paleogeography, Paleoclimatology, Paleoecology”). Jest współautorem monografii wydanej w 2005 w prestiżowej serii Elseviera, poświęconej wielkim katastrofom ekologicznym w historii Ziemi.

Pokłosem badań przeprowadzonych w regionie jest, wydany w 1999 roku, przewodnik geologiczny *Z kamiennej księgi pradziejów Górnego Śląska*. Publikacja, napisana wspólnie z profesorem Tomaszem Zielińskim i magistrem Waldemarem Bardzińskim, prezentuje stanowiska występowania skamieniałości i minerałów na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.



Foto: Magdalena Sobniel

↑ Prof. zw. dr hab. Grzegorz Racki

– Niejednokrotnie zdarza mi się podkreślać rolę, jaką w badaniach naukowych odgrywa współpraca, zarówno z ośrodkami krajowymi, jak i z zagranicą – wyjaśnia profesor Racki – ta o charakterze międzynarodowym pozwala dostrzec, że nasze rodzime dokonania niejednokrotnie mogą stanowić wzorzec dla projektów przeprowadzanych w innych częściach świata. Duża w tym zasługa pełnych zapału i chętnych do pracy młodych zespołów badawczych.

Wspomniana praca zespołowa potrafi przynosić znakomite efekty. W 2010 roku grupa geologów, którą kierował naukowiec, dokonała spektakularnego odkrycia – w okolicach Chełma odnaleziono bardzo wysoką koncentrację irydu, pierwiastka z grupy platynowców, stanowiącą ślad po katastrofie kosmicznej, która miała miejsce około 65 milionów lat temu. Jest to pierw-

szy polski ślad kolizji Ziemi z planetoidą o średnicy 10 km, przyczynek do wyjaśnienia zagadki wymarcia dinozaurów, które nastąpiło właśnie w tym czasie. Teoria ta (tzw. impaktu), obecnie bardzo popularna, była jednakże przez długi czas postrzegana jako nieprawdopodobna. Jak przypomina profesor, badacze zazwyczaj odrzucali hipotezę katastrofy na rzecz efektów procesów o małej dynamice zmian. Tymczasem właśnie przełomowe momenty historii Ziemi, swego rodzaju rewolucje, przełamujące trwające miliony lat okresy stagnacji, są zapisem globalnych zmian i wielkich wymiarów.

W ramach prac naukowo-badawczych profesor Racki uczestniczy w licznych projektach naukowych, wśród których znalazły się: wyjazd do Chin, Anglii, Niemiec i Belgii w ramach umów międzyrządowych i udział w Międzynarodowym Kongresie Sedymentologicznym w Japonii (2006).

Najnowszy duży projekt, którym kieruje Profesor Racki, nosi nazwę „Ewolucja środowisk lądowych kajpru Górnego Śląska jako biotopów kręgowców”. Ma on na celu zbadanie serii skalnych sprzed 200–230 milionów lat, w celu poznania uwarunkowań geologicznych na wymienionym obszarze u zarania ery dinozaurów. Jest to o tyle ważne, że właśnie region śląski stał się ostatnio miejscem przełomowych odkryć unikatowych skamieniałości wielkich gadów lądowych, takich jak te spektakularnie przedstawione w JuraParku w Krasiejowie.

– Interesuję się też historią – opowiada profesor Racki – i mam tu na myśli zarówno historię najnowszą, jak też historię nauki. Cieszę się, że mogę zawodowo zajmować się zagadnieniami, które równocześnie stanowią moją pasję. Miałem szczęście, trafiając na swej drodze na kompetentnych i chętnych do współpracy ludzi, z którymi można z powodzeniem realizować wiele naukowych wyzwań. ■

14 grudnia na Wydziale Teologicznym odbyła się dyskusja panelowa połączona z promocją książki pt. *Instrukcje, wytyczne, okólniki dyrektora Departamentu V MBP dotyczące działań przeciwko Kościołowi katolickiemu w latach 1945–1953*

# Metody zwalczania Kościoła katolickiego w PRL

Rozmowę o działalności organów bezpieczeństwa państwa trzeba zacząć od źródeł, dojść do właściwej interpretacji, dopiero później pisać prace naukowe i wiedzę tę upowszechniać. Nasza debata w Polsce w ciągu kilku ostatnich lat miała odwrócony porządek. Najpierw były opinie, artykuły popularno-naukowe, a dopiero potem pojawiały się źródła – powiedział prowadzący spotkanie ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Myszor, przypominając, że podstawowym narzędziem w ręku każdego historyka powinny być rzetelne źródła.



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Od lewej: ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Myszor, dr Adam Dziurok i dr hab. Filip Musiał

Publikacja, wydana pod redakcją Adama Dziuroka, ks. Józefa Mareckiego i Filipa Musiała, jest, zdaniem historyków, znaczącym wydarzeniem naukowym. Obszerny, wnikliwie opracowany zbiór dokumentów umożliwia bowiem weryfikację dotychczasowych ustaleń, pozwala także na kontynuację badań w oparciu o odnalezione i odpowiednio usystematyzowane akty normatywne, które służyły i pomagały funkcjonariuszom Urzędu Bezpieczeństwa w wypełnianiu zadań operacyjnych wymierzonych przeciw Kościołowi. Inicjatorką, a nawet autorką wielu z nich była słynna Julia Brystygier (z domu Prais), zwana „Krwawą Luną”, która przez cały czas istnienia Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego była jego dyrektorem. Przedwojenna komunistka, doktor filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pracowała w resorcie bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Postać niezwykle skomplikowana, a przede wszystkim, jak dowiadujemy się ze wspomnień Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, przerażająca. Dodatkowo w aneksie tomu zamieszczone zostały fragmenty narad MBP, ukazujące zamierzenia komunistów i odsłaniające kulisy tajnych działań wymierzonych w Kościół katolicki.

Śledzenie tych dokumentów pokazuje, że rok 1949 stał się dla władz partyjnych przełomowym i to właśnie wówczas znacznie zaostrzyły się działania przeciwko Kościołowi. Ponad jedna trzecia instrukcji adresowana była do funkcjonariuszy inwigilujących i prowadzących działania w środowisku młodzieżowym, zajmujących się m.in. pracą księży w szkołach. Aparat partyjny postrzegał bowiem młodzież jako podstawową grupę, którą szybko i skutecznie należało pozyskać dla komunizmu.

– Tom, który dzisiaj prezentujemy, jest efektem zderzenia dwóch kierunków badawczych, wynikających z systematycznie realizowanych w IPN projektów – wyjaśniał dr hab. Filip Musiał z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Krakowie. – Pierwszy obejmuje analizę struktur i metod aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, w dużej mierze dotyczących represji wobec Kościoła katolickiego, drugi skupia się już wyłącznie na działaniach aparatu bezpieczeństwa w walce z Kościołem i wolnością wyznania. Podczas pracy przy tym tomie chodziło nam o to, aby pokazać i usystematyzować możliwie zróżnicowany materiał, pochodzący z jednorodnego źródła, jakim był Departament V.

Najważniejsze dokumenty, które wpływały z Warszawy, regulowały działanie wobec Kościoła tak ministerstwa, jak i jego terenowych agend. Cezurą początkową pracy historyków z Katowic i Krakowa jest moment powołania wydziału V Departamentu V MBP (1945), data końcowa wiąże się z powołaniem odrębnego antykościelnego pionu, czyli nowego departamentu XI MBP (1953), który przejął kompetencje operacyjnego zwalczania Kościołów i związków wyznaniowych.

W sytuacji zalewu rynku wydawniczego publikacjami na temat aparatu represji i pracy agentury, jaskrawo ujawnił się

problem niedostatecznej wiedzy autorów na temat opisywanych działań i wydarzeń. Był on w dużej mierze wynikiem braku dostępu do rzetelnych źródeł, a także niedostatecznego rozpoznania normatywów. Dlatego przed dwoma laty w oddziale krakowskim IPN uruchomiona została seria wydawnicza „Normatywy aparatu represji”, która ma na celu gromadzenie podstawowych materiałów i dokumentów wydawanych przez MBP, a później Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Obecna publikacja jest trzecią, która ukazała się w ramach serii. Pierwsza dotyczyła instrukcji pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej w latach 1957–1990, druga – instrukcji pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w okresie od 1945 do 1989. W przygotowaniu znajdują się kolejne tomy.

– Dla nas, historyków, są to źródła – przypomniał dr Adam Dziurok, naczelnik OBEP Katowice – natomiast dla ówczesnych funkcjonariuszy te instrukcje były niczym elementarz, prześmiewczo nazywany nawet biblią do walki z Kościołem. Zgromadzone przez nas dokumenty poddaliśmy wstępnej obróbce, ufając, że będą one wykorzystywane systematycznie w pracy specjalistów.

Dyskusję zdominowały wydarzenia roku 1953, który rozpoczął się powołaniem Departamentu XI, a zakończył uwięzieniem Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Nie bez wpływu na metody pracy bezpieki wobec Kościoła i ledwie odczuwalne złagodzenie represji pozostawała także śmierć Józefa Stalina. Rzeczywistości po 1953 roku będzie można dokładniej się przyjrzeć po lekturze kolejnej publikacji historyków katowickiego i krakowskiego IPN. ■

Maria Sztuka

28 listopada w auli Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu odbyła się kolejna edycja dorocznej konferencji IT Academic Day

# Nowa platforma dla młodych programistów

Tradycyjnie, wydarzenie na Uniwersytecie Śląskim zostało zorganizowane przez grupę .NET z Instytutu Informatyki UŚ. W konferencji wzięło udział ponad 200 osób, a prelegentami byli przedstawiciele firm branży IT, m.in. Microsoftu, Future Processing i Jcommerce.

Głównym tematem konferencji był nowy system firmy Microsoft – Windows 8, oraz możliwości, jakie daje on programistom i deweloperom. Jedną z głównych zalet systemu jest jego uniwersalność. Jako że Windows 8 jest dostępny równocześnie na komputerach typu PC, tabletach i smartfonach, pisać aplikację, programowaną jest jednocześnie na wszystkie trzy urządzenia. Windows 8 pozwala również na trzy sposoby programowania aplikacji. Każda niesie ze sobą mnóstwo możliwości, aczkolwiek wśród deweloperów ostatnio prym wiedzie HTML5, który rozwija się w błyskawicznym tempie i zaskakuje swoimi rozwiązaniami, a przy tym jest niezwykle prosty i intuicyjny. Podczas pierwszej prelekcji, Jana Kleczkowskiego z Microsoftu, w tle odtwarzana była dynamiczna i bardzo atrakcyjna pod względem graficznym prezentacja napisana właśnie w HTML5.

Znaczną różnicą w stosunku do poprzednich systemów jest Windows Store, czyli miejsce, w którym znajdziemy wszystkie aplikacje możliwe do pobrania na nasz komputer. Teraz wszystkie programy użytkowe, gry czy miniaplikacje znajdziemy w jednym miejscu, z którego możemy je po-

brać za darmo lub kupić prosto od dewelopera. Jest to znaczne ułatwienie i ogromna zmiana, jeśli chodzi o system operacyjny na PC. WinStore jest zintegrowany ze środowiskiem programistycznym Visual Studio, dzięki czemu publikowanie aplikacji odbywa się niemal automatycznie.

Firma Jcommerce przedstawiła Microsoft SQL Server 2012 w kontekście rozwiązań Business Intelligence. Jest to narzędzie analityczne, które gromadzi, segreguje, a następnie, w przejrzystej formie, udostępnia wszystkie przepływające przez firmę dane. Analiza pozyskanych w ten sposób informacji umożliwia, z kolei, precyzyjne określenie kondycji przedsiębiorstwa. Pozwala zwiększyć efektywność, konkurencyjność i dochodowość. Wykład wygłosił Michał Noworyta, a firma Jcommerce przedstawiła studentom atrakcyjną ofertę praktyk oraz urządziła minikonkurs, którego zwycięzca otrzymał książkę: *Łamanie ludzi, nie haseł. Sztuka podstępu* Kevina Mitnicka.

Piotr Wieszyński z Future Processing mówił o dobrych praktykach w programowaniu. Wykład był interaktywny i studenci sami proponowali ewentualne zmiany w ko-



Foto: Przemysław Galuszka  
↑ Jan Kleczkowski z firmy Microsoft

dzie prezentowanym na slajdzie, aby był bardziej optymalny, przejrzysty i uniwersalny, za co wygrywali liczne nagrody. Prelekcja niosła ze sobą duży bagaż praktycznej wiedzy, której zdobycie wymaga zazwyczaj lat pracy. Bardziej doświadczony programista jest często skarbnicą wiedzy praktycznej dla młodszego stażem, gdyż żadna wiedza teoretyczna na temat konkretnego języka programowania nie zastąpi dobrych praktyk i nabytych zwyczajów podczas programowania. Jest to jedna z cech, które charakteryzują dobrego programistę.

Po zakończeniu wszystkich prezentacji i prelekcji, przedstawiciele grupy .NET przygotowali kilka pytań konkursowych, można było wygrać drobne nagrody. Rozdano książki, koszulki, kubki czy pendrive'y od firmy Nokia. Nagrody ufundował również Microsoft oraz Koło Naukowe Informatyków UŚ. Konferencja była bardzo udanym wydarzeniem, szczególnie dla studentów, którzy korzystają już z programów praktyk promowanych podczas poprzednich ITAD. Liczymy, że współpraca pomiędzy Uniwersytetem Śląskim a firmami branży IT będzie dalej się rozwijać. ■



Foto: Przemysław Galuszka

↑ Aula Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu zgromadziła ponad 200 uczestników IT Academic Day 2013

Jakub Sikora



Członkowie społeczności akademickiej biorą udział w wielu wydarzeniach o charakterze charytatywnym, samodzielnie organizując różne akcje, jak również wspierając inicjatywy pozauczelniane, prowadzone przez instytucje i organizacje niosące pomoc ludziom i zwierzętom

## Uniwersytet dobrej woli

**Pomoc przybiera różne formy: zbiórki pieniędzy, darów czy sesje przybliżające sytuację poszczególnych grup społecznych, zwierząt czy warunki w schroniskach. Niektóre projekty przeprowadzane są cyklicznie, inne mają charakter jednorazowy, doraźny i stanowią odpowiedź na nagłe potrzeby osób poszkodowanych przez los.**

W 2012 roku odbyło się wiele udanych akcji dobroczynnych, w które zaangażowali się studenci i pracownicy naszej uczelni. Wśród wydarzeń cyklicznych warto wymienić m.in.: akcję honorowego oddawania krwi „Wampiriada”, która odbyła się 18 grudnia, a zorganizowana została tradycyjnie przez Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz Regionalne Centrum Krwiotdawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach. W grudniu w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się świąteczna aukcja charytatywna na rzecz dzieci z katowickich domów dziecka, której przedmiotem były zdjęcia подарowane przez śląskich artystów fotografów. Zdjęcia z kolekcji zatytułowanej „Śląsk i nie tylko” zostały zlicytowane za łączną sumę ponad 10 tysięcy złotych.

Ważnym cyklicznym wydarzeniem jest świąteczna akcja „Filolodzy dzieciom” (w tym roku odbyła się trzecia edycja), prowadzona na Wydziale Filologicznym w Katowicach i Sosnowcu, w ramach której zbierane są słodycze i artykuły szkolne, które trafiają na święta do najmłodszych podopiecznych domów dziecka w regionie. Koordynatorka akcji Agnieszka Skwarczowska pozytywnie ocenia zaangażowanie studentów w podobne projekty: – Mówi się, że współczesna młodzież jest bardzo egoistyczna, ale po empatii, jaką wykazują nasi studenci, uważam, że te osady są zbyt krytyczne. W czasie świąt prowadzone są różne zbiórki, w których studenci biorą udział naprawdę aktywnie. Dostrzegam też, że wielu z nich angażuje się w działalność organizacji charytatywnych. Wiele osób bierze na przykład udział w projekcie „Szlachetna Paczka” czy prowadzi korepetycje w ramach stowarzyszenia „Wiosna”.

6 grudnia miała również miejsce kolejna edycja akcji „Kulawy Mikołaj”, mającej na celu zmianę wizerunku osób niepełnosprawnych.

Wśród ważnych kampanii, w których udział wzięli studenci i pracownicy UŚ, warto wymienić m.in. Dzień Godności Osoby Niepełnosprawnej, zorganizowany na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji



Foto: Agnieszka Symala

↑ Akcja „Kulawy Mikołaj” to inicjatywa mająca na celu wskazywanie na konieczność działań na rzecz integracji osób niepełnosprawnych z resztą społeczeństwa oraz zwrócenie uwagi na problemy tej grupy społecznej

Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie – wydarzenie będące elementem realizacji polsko-czeskiego programu „Osoba niepełnosprawna moim sąsiadem”. Nasza uczelnia przyłączyła się również do akcji społeczno-ekologicznej „Nakręć się i pomagaj z uśmiechem”, propagującej recykling.

Wśród działań prowadzonych na rzecz zwierząt warto wymienić drugą edycję akcji „Uniwersytet pomaga – zbiórka na rzecz zwierząt”, podczas której w budynkach wydziałów oraz w CINIa prowadzono zbiórkę pieniędzy oraz darów (karmy, koców i pościeli) dla podopiecznych schronisk w czterech wybranych miastach regionu. Druga edycja przyniosła jeszcze większe efekty niż poprzednia – na rzecz zwierząt zebrano prawie 7 tysięcy złotych. W tym roku w ramach projektu „Uniwersytet pomaga” uczelnia wsparła także kampanię adopcyjną psów i kotów „Adoptuj! Nie kupuj!”, organizowaną przez Stowarzyszenie „Nadzieja na Dom”.

14 grudnia 2012 roku na Wydziale Prawa i Administracji odbył się Dzień Edukacji na Rzecz Zwierząt, podczas którego pracownicy wydziału mówili o prawnych aspektach doświadczeń prowadzonych na zwierzętach, niehumanitarnym ich traktowaniu, transportach koni, kosmetykach testowa-

nych na zwierzętach i sytuacji schronisk. W wydarzeniu udział wzięli uczniowie liceów oraz klas Uniwersytetu Śląskiego, studenci i pracownicy naszej uczelni. W roli ekspertów w zakresie praw zwierząt wystąpili m.in. prof. UŚ dr hab. Zygmunt Tobor i dr Agnieszka Bielska-Brodziak, a także przedstawiciele schronisk biorących udział w akcji „Uniwersytet Pomaga”.

Wśród nowych projektów w 2012 roku znalazła się m.in. inicjatywa przygotowana przez Samorząd Studencki we współpracy z Fundacją „Uśmiech Dzieciom” – dobroczynna zbiórka pod nazwą „Bukiety Dobroci”, polegająca na zastąpieniu tradycyjnie wręczanych promotorom na obronach prac dyplomowych wiązanek kwiatów – bukietami symbolicznymi, w postaci kartek-cegiełek. Dochód ze sprzedaży kartek został przekazany na zakup sprzętu ratującego życie dla Oddziału Neopatologii Centralnego Szpitala Klinicznego im. prof. Kornela Gibińskiego w Katowicach. Do najbardziej aktualnych inicjatyw należy pomoc organizowana obecnie dla naszej studentki z Syrii, Dalal Younes, której dom w rodzinnym kraju został pod koniec grudnia zbombardowany. ■

Ewa M. Walewska

Wspomina Artur Grossman (www.grossman.pl), autor przewodników po Ukrainie, tłumacz i analityk „rynków wschodnich”, absolwent Szkoły Zarządzania Uniwersytetu Śląskiego i Wydziału Filologicznego UŚ

## Україна, Україна!

Pierwszy wyjazd na Ukrainę? Wyruszyłem z dziewczyną do Lwowa, zaraz po egzaminach wstępnych na języki wschodniosłowiańskie. Granica okropna, droga straszna. Przyjechaliśmy pod dworzec kolejowy busikiem, z obitymi głowami, ponieważ jechaliśmy schyleni, stojąc pośród kobiet dzierżących ogromne kraciaste torby. Weszliśmy na dworzec, akurat stał pociąg na Krym, biletów w kasach brak. Spotkaliśmy grupę Polaków, mówią, że być może jakieś miejsca się znajdują i... udało się. Praktycznie nie mówiłem jeszcze ani po ukraińsku, ani po rosyjsku. Wtedy eksperymentalnie władze Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej zdecydowały, że powstaną dwie grupy. Jedna – z zaawansowanym językiem rosyjskim, druga – od zera, zarówno język rosyjski, jak i ukraiński. Egzamin zdawałem po angielsku. Byłem już wtedy studentem drugiego roku zarządzania, ale to mi nie wystarczało. Zajmowałem się wprawdzie wolontariatem, podróżowałem z niepełnosprawnymi po Europie, prowadziłem już pierwsze projekty i szkolenia, udzielałem się w samorządzie studenckim i senacie UŚ, ale i tak zacząłem myśleć o drugim kierunku.

Na filologii wschodniosłowiańskiej wybrałem językoznawstwo. Wypracowałem swoje techniki tłumaczeniowe i już na drugim roku tłumaczyłem broszury, mimo że uczyłem się języka od podstaw. Pamiętam, że podczas pierwszych zajęć grupa zaawansowana musiała napisać po rosyjsku esej o wojnie w Afganistanie, natomiast nam... pokazano, gdzie na mapie świata znajduje się Rosja. W okolicach połowy października zaczęliśmy się uczyć literek, prawie jak w „Ulicy Sezamkowej”. Na zajęciach z języka ukraińskiego, bardziej zbliżonego do polskiego, od początku mówiono do nas po ukraińsku, co przyniosło zdecydowanie lepsze efekty.

Moja praca dyplomowa dotyczyła huculskiej gwary i obrzędów weselnych. Dniami i nocami siedziałem w kijowskiej Bibliotece Narodowej. Na UŚ byłem zapisany do większości bibliotek wydawniczych i miałem podejście do miłych pań w bibliotekach, dzięki czemu wyrobiłem sobie kartę doktoranta, przez co miałem dostęp do wszystkich zasobów i specjalnej sali dla pracowników naukowych. W końcu sierpnia zobaczył mnie tam mój recenzent, prof. Wasyl Luczyk, i aż usiadł z wrażenia. Podczas zajęć, już w Polsce, przyznał, że to był szok, bo spotkał po raz pierwszy swojego polskiego studenta, otoczonego tonami ukraińskich periodyków, w kijowskiej bibliotece, do tego w sali pracowników naukowych!

Podczas podróży spotykałem też wielu Huculów. Dowiedziałem się, między innymi, czym jest np. huculski kilometr. Nie jest on miarą odległości a... kierunku! Pytamy huculskiego górala: ile jeszcze do wsi? A on: kilometr. I idzie się dwa dni, najkrótszą drogą we wskazanym kierunku.

Mam takie przyzwyczajenie, że dokumentuję wszystkie szlaki, które przeszedłem, robię notatki i fotografuję ogłoszenia, rozkłady jazdy itp. Potem to się przydało, gdy zadzwonił do mnie redaktor naczelny wydawnictwa „Bezdroża”, z prośbą o napisanie przewodnika po ukraińskich Karpatach – prowadziłem już wtedy w internecie jeden z większych serwisów turystycznych o Ukrainie, z którego pierwotni autorzy przewodnika ściągnęli połowę szlaków. Najpierw pracowałem w oparciu o zgromadzo-



Foto: Olga Grosman

Artur Grossman na środku zamrożonego jeziora, położonego w centrum Tarnopola (Ukraina Zachodnia)

ne wcześniej materiały, a potem wyruszyłem znów na szlaki, dla weryfikacji i dodania nowych materiałów. Potem pisałem przewodniki po Krymie, Zakarpaciu, aktualizowałem przewodniki po Kijowie, Ukrainie Zachodniej itd. – praktycznie całe wakacje spędzałem na Ukrainie, poznałem mnóstwo wspaniałych ludzi.

Na stałe mieszkam we Lwowie od 2006 roku, prowadziłem polskie inwestycje, różne firmy, rekrutacje, projekty NGO w Rosji, Mongolii, Mołdowie i na Ukrainie, a obecnie głównie oprowadzam turystów i organizuję im pobyt na Ukrainie. Często wożę ich swoim samochodem, pomagam odszukiwać rodziny, miejsca, czasem drogę, którą ktoś zapamiętał, dom, parafię... Najciekawsze historie zostawię dla siebie, szanuję prywatność moich klientów, ale podzielę się pewną opowieścią. Znalazłem kiedyś miejsce, w którym hitlerowcy zamordowali prawie całą rodzinę pewnej pani. Odnaleźliśmy za starą bazą samochodową usypany z kamieni rzecznych pomnik z sowiecką gwiazdą oraz lakoniczną informacją, że zginęło tam 1700 obywateli radzieckich. I tyle. Nie ma ani słowa o tym, że była to likwidacja getta. Ona się rozpłakała, wyściskała nas wszystkich. To są wzruszające momenty.

Staram się tak prowadzić ludzi, by się integrowali, by mieli wrażenie, że zostawili część duszy na Ukrainie, by tworzyli historię swoimi emocjami. Dla mnie ważne jest, kim są, skąd przyjechali. Próbuję zrozumieć ich relacje. Tego, między innymi, nauczyły mnie studia w Szkole Zarządzania UŚ: zbierania i filtrowania informacji, rozpoznawania i rozwijania potencjału każdego człowieka. Uczyłem się, jak rozmawiać z ludźmi, i można powiedzieć, że nadal się tego uczę. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan  
Oślizło**

## Na śmierć felietonisty

Felietoniści wymierają, w zeszłym miesiącu odszedł Michał Smolorz, osobisty wróg prezydenta Uszoka, ks. prałata Puchały, byłej pani dziekan, Wojciecha Korfantego, Kazimierza Gołby i obrońców Wieży Spadochronowej, i jeszcze paru osób. Gdyby nie to, że mieliśmy wiarygodne doniesienia

o naturalnym jego zgonie, trzeba by wdrożyć śledztwo, komu zależało na zgładzeniu czołowego felietonisty Śląska (ale już nie Zagłębia, bo Sosnowca też nie lubił).

Należę więc do gatunku wymierającego jako felietonista, a także jako mężczyzna, bo mężczyźni mają u nas bardzo ciężkie życie. Na szczęście, przeciętnie krótsze od żywota piękniejszej połowy gatunku ludzkiego. Z tego powodu mężczyźni pobierają nieco wyższe emerytury niż panie, i nie jest to wyraz seksizmu, lecz prawidłowość aktuarialna. Chociaż pojawiają się wciąż próby, by w imię poprawności (politycznej? obyczajowej? europejskiej?) i ten dowód na nierówność między płciami zmienić. Najpierw zamierza się zrównać wiek emerytalny dla obu płci, co ma wytrącić oręż z ręki tych, którzy powołują się na matematykę. Zresztą, być może zrównanie obu płci we wszelkich aspektach doprowadzi do zrównania ich szans biologicznych; jest to być może najsmielszy projekt inżynierii biologicznej wszystkich czasów. Bez przesady, jest to projekt na miarę wieży Babel, choć może nie na miejscu są takie odwołania do Biblii, określanej przez światłą część

naszego społeczeństwa jako stek bzdur napisany pod wpływem alkoholu i używek, i targany publicznie.

Innym przykładem współczesnej donkiszoterii (mam nadzieję, że odwoływanie się do Cervantesa wciąż jest dozwolone) jest populistyczna ciągota do podnoszenia podatków dla najbogatszych. Najświeższe próby tego rodzaju były podjęte we Francji i zaowocowały utratą nieodżałowanego Gérarda Depardieu jako obywatela. Depardieu przeniósł się tymczasem do Mordowii, gdzie chcą z niego uczynić ministra kultury. W Rosji proponowano mu też wysoką gażę – 16 tys. rubli – jeśli zgodzi się na pracę w teatrze w Tiumeniu (komentatorzy podkreślali, że z taką gażą – ok. 1600 PLN – nie musiałby płacić podwyższonego podatku we Francji). Na razie sprawa „przyschła”, bo tamtejszy trybunał orzekł, że propozycja nie jest zgodna z konstytucją. Jednak trzeba przypomnieć, że Francja to kraj rewolucji, niespecjalnie przywiązany do idei świętości konstytucji. Tak więc próby będą trwałe, a „co Francuz wymyśli, to Polak polubi”. Tymczasem matematycy (doprawdy, powinni być potępieni!), używając różnych sztuczek, wywodzą, że podatek progresywny jest sprzeczny z jakimkolwiek spójnym systemem fiskalnym.

Michał Smolorz był bardzo pracowity, może nawet za bardzo. Musiało go boleć, że tak drogie jego sercu słowo „śląski” jest nadużywane i ośmieszane. Zapewne osobistą przykrość sprawił mu nieudany start Kolei Śląskich czy przeciągająca się budowa Stadionu Śląskiego. Ale może przesadzam, może felietonista nie powinien się przejmować zjawiskami, które nadają się do wykpienia. Może powinien być cyniczny w trosce o własne zdrowie? Smolorz umarł zanim został stypendystą ZUS-u, a przecież byłaby to jakaś forma rekompensaty, choć niewielka, oczywiście. On, jak na światłego obywatela przystało, zrobił prezent ZUS-owi i państwu: prawdziwie patriotyczna postawa w czasach, gdy przed płaceniem podatków uciekają do, *excusez le mot*, Mordowii. ■

## Odzieracze


**Jerzy  
Parzniewski**

Zdecydowanie nie lubimy odzieraczy. Jak można wnosić już z samej nazwy: to ci, którzy odzierają nas ze złudzeń, naiwnych wyobrażeń, dziecięcych imaginacji, przez co zamiast ustalonego ładu, poukładanego przez lata porządku, powstaje nam w głowach chaos, co w rezultacie staje się idealnym pretekstem do szybkiego napicia się wódki.

O dziwo, jednym z czołowych odzieraczy stał się pod koniec ubiegłego roku papież Benedykt XVI. On właśnie w książce *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo* postanowił odrzec nas nieco z bajkowych wyobrażeń o cudownych narodzinach. Oczywiście, zrobił to w dobrej wierze (a niby w jakiej wierze miał to zrobić papież?), co nie zmienia faktu, że wierni przyjęli to niczym jawne herezje. Niemożliwe! Betlejemską stajenką (o ile to faktycznie była stajenka?) bez osła, wołu czy innej rogacizny? Tego już dla polskich wiernych było za dużo. Przecież na skalnym Podhalu każdy góraliczek (nie wyższy od ciupagi) wie, jaki był skład personalny owego dnia w wiatrce, tj. stajence. Bez pastuszków, łowiecek i łowcarka bacy całe Boże Narodzenie na nic. Na złość papieżowi – jak nigdy wcześniej – do akcji stawiania stajenek-zwierzyńców włączyły się ogrody zoologiczne. W takim zaś zoo wiadomo: nie wystarczą kozy, króliki i gołębie. Tyle to może mieć każda parafia. Za rok więc, jak pomysł ten okrzepnie, nie zdziwi mnie, gdy w tej rywalizacji ogrodów słomę ze złołka skubać będą nosorożec, żyrafa i hipopotam. A zza ściany dochodzić będzie chichot hien i gardłowy bulgot lwów, wypatrujących zaproszenia na takie jasełka.

Osiełkiem – choć całkiem z innej parafii – okazał się na początku tego roku Gérard Depardieu. Niedgdyś francuski, a teraz złośliwie przed-

stawiany jako rosyjski aktor, wystąpił w podwójnej roli: odzierającego i odzieranego (a byłoby z czego). Przez lata byliśmy karmieni relacjami o jego widocznej sympatii dla Polski i Polaków, a tu masz! Kolejny przykład niezrozumiałej dla nas fascynacji Francuzów mrocznymi zakamarkami rosyjskiej duszy. Ciągnie się to od czasów białej emigracji, baletów Diagilewa, małżeństwa Wysocki & Vlady... A może jeszcze wcześniej, od szybkiej wódki pitej przez Kozaków. Bo kiedy w 1816 roku wojska koalicji antynapoleońskiej zajęły Paryż, car w swej łaskawości pozostawił Kozaków gdzieś na obrzeżach miasta, by nie zrazić do siebie paryżan, czujących zrozumiały strach przed dzikimi jeźdźcami. Do miasta jednak Kozacy – ryzykując pewną dekapitację – wpadali. Nie ciągnęła ich tam chęć zobaczenia słynnej wieży – bo jej jeszcze nie było, ale gwałtowna potrzeba napicia się wódki. Bojąc się jednak złapania na jawnym łamaniu carskiego rozkazu, ponagli oberżystę: *bystro, bystro* – czyli szybko. Stąd ponoć wzięło się nierozzerwalnie związane z paryskim kolorytem bistro. Jest więc za co być wdzięcznym Rosjanom. Depardieu, jako człowiek trunkowy, wie o tym doskonale. Są jednak pewne granice wdzięczności. Dla Francuzów zaś propozycje składane posiadaczowi rosyjskiego paszportu (m.in. stanowisko ministra kultury, gdzieś w mordwińskim powiecie) to przekroczenie pewnych granic przyzwoitości..., chociaż bliny z kawiolem tłumaczą niejeden głupi krok. Odarty z męczeńskiego nimbu Danton stał się przedmiotem kpin. A tymczasem, bez złośliwości i hysterii, niemal wstydliwie, odarto inny, równie jak Depardieu imponujący monument. Luwr nie oparł się smakowitym, niczym bliny, propozycjom. Część eksponatów z tego świętego dla muzealników z całego świata miejsca wyjedzie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W Abu Zabi powstaje filia Luwru. Premier Francji Jean-Marc Ayrault, który decyzję Depardieu o zamieszkanu w Belgii nazwał „żałosną”, tym razem dziwnie milczy. Kiedy zaś w Emiratach braknie ropy, tamtejszy Luwr stanie się miejscem pojenia wielbłądów. Trzej królowie będą więc mieli na co załadować skarby Luwru i przywieźć do europejskiej stajenki. Ba! Trzech króli też podobno nie było. ■

1 grudnia w Muzeum Śląskim w Katowicach odbył się kolejny wykład z cyklu *Rozmowy o śląskiej mowie*

# Śląski język regionalny?

Wykład pt. *Język śląski – jaki, dla kogo i po co?* wygłosił dr Henryk Jaroszewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego. Gość jest filologiem, specjalizującym się w językach słowiańskich. Zajmuje się także etapami procesu kształtowania się i normalizacji języków narodowych. Podczas wykładu przedstawił swoje poglądy na temat podniesienia statusu śląszczyzny do rangi języka regionalnego.

Prowadzący rozpoczął wykład od stwierdzenia, że uznanie śląszczyzny za język regionalny jest konieczne, aby zapewnić jej możliwość dalszego trwania i rozwoju. Wiązałoby się to z wprowadzeniem mowy śląskiej do oficjalnych sfer życia publicznego: do szkolnictwa, sądownictwa czy administracji państwowej. Takie posunięcie powinno z kolei prowadzić do jej skodyfikowania.

– Trudno sobie wyobrazić, żeby w takich obszarach posługiwano się językiem, który nie ma normy – podkreślił dr Jaroszewicz i dodał, iż funkcjonowanie tego języka wtedy byłoby nieefektywne.

Jeżeli śląscy literaci w różny sposób będą zapisywali tę samą głoskę, a jedną rzecz nazywali kilkoma różnymi wyrazami, to można się spodziewać, jak będzie wyglądało obcowanie z taką literaturą. Nawet najbardziej uparty czytelnik może mieć wtedy dość. Istnienie jednej normy stanowi czynnik pozytywny, porządkujący rozwój języka. Wykładowca tłumaczył, że standardy normy ułatwiają komunikowanie, a każdy „szanujący się” język posiada normę. Wyjaśnił również, iż niezrozumiałe są dla niego poglądy, że dla starych Ślązaków i dla ich mowy najlepszy ma być brak standardów. – Taka pochwała anarchii jest dla mnie nie do przyjęcia, bo nie możemy sobie wyobrazić życia, w którym nie istnieje standardowe napięcie w gniazdkach albo standardowy kształt znaków drogowych. Dlaczego nieuporządkowanie śląskiej rzeczywistości językowej miałyby być pozytywne?

W dalszej części wykładu starał się odpowiedzieć na pytanie, jak ma być skodyfikowany język śląski. Odwołał się do pojawiających się w prasie wizji, z których wynika, że jeśli powstanie język śląski, to będzie straszliwą hybrydą, czymś nieautentycznym i sztucznym. Podkreślił, że pragnie rozwiać obawy związane z faktem, iż językowa rzeczywistość na Śląsku jest wyjątkowo złożona. Zauważył, że na obszarze Polski funkcjonują poszczególne gwary czy dialekty, i różnice występujące między nimi są nieporównywalnie większe od tych, które różnicują mowę Ślązaków, a mimo to istnieje jeden język polski. Dodał, że jeżeli społeczności mówią praktycznie tak samo, a nie chcą stworzyć jednego języka, to on nie powstanie nawet, gdy to będą dwa dialekty czy dwie gwary podobne do siebie jak dwie krople wody. Przykładem są Serbowie i Chorwaci, którzy mówią praktycznie tym samym językiem, ale nie chcą, aby to był jeden język. Jeżeli Ślązacy będą chcieli język śląski powołać do życia i utożsamiać się z nim, to różnice z regionu cieszyńskiego czy katowickiego nie będą wielkim problemem.

Dr Jaroszewicz podważył także zasadność obaw związanych z faktem, że gdy język śląski powstanie, to będzie istniał rozdział między wzorcową normą a tym, jak będzie mówił konkretny Ślązak. W obrębie każdego języka istnieje warstwa potoczna i warstwa normatywna, która jest ponad dialektami. Wykładowca podkreślił, że da się pogodzić różnorodność gwarową i wymóg istnienia ścisłej normy. Rozwiązaniem, według niego, jest model języka wariantowego. Istota języka wariantowego polega na tym, że posiada on normę, według której jest dopusz-



Dr Henryk Jaroszewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego

czalne istnienie określonej liczby wariantów leksykalno-gramatycznych: – Ten model świetnie by się sprawdził w śląskim, bo istniałaby norma, a dzięki wariantowości dany Ślązak mógłby w tym języku zawrzeć fragment mowy swojej małej ojczyzny.

Na jedno z pytań postawionych w temacie wystąpienia: do kogo język śląski jest adresowany, dr Jaroszewicz odpowiedział: – Szukając listy docelowej dla użytkowników języka śląskiego, kieruję się słowem „regionalizm”. Ma on oznaczać, że język ten stanowi wspólne dobro wszystkich mieszkańców Śląska. Uważam, że należy dążyć do tego, aby język śląski był postrzegany przez nich jako wyróżnik ziemi, na której mieszkają, jako wspólne dobro i kulturowe bogactwo ich małej śląskiej ojczyzny. Kształtując standard języka śląskiego i prowadząc politykę językową, należy dążyć do tego, aby ludzie mieszkający na Śląsku, nawet ci, którzy po śląsku nie mówią, traktowali go jak powód do dumy. Ślązacy nie powinni zawłaszczać języka tylko dla siebie, powinni się wykazać otwartością. Jeżeli będą chcieli się nim dzielić, to język śląski ma szansę stać się naprawdę nowoczesnym, rozwijającym się językiem, który ma szerokie zaplecze i poparcie. Dzięki temu śląszczyzna nie utkwie w getcie folklorystycznych i kabaretowych imprez, nie uda się jej sprowadzić do rangi jakiejś podrzędnej gwary familokowo-piwiarnianej proveniencji.

Na zakończenie swojego wystąpienia dr Jaroszewicz powiedział: – Jestem przekonany, że jesteśmy świadkami budzenia się świadomości regionalnej na Śląsku. Wydaje mi się, że powstanie języka śląskiego jest nieuniknione, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ekonomiczny czy kulturalny rozwój Śląska. Pytanie tylko, kiedy my sami zbierzemy w sobie tyle determinacji i odwagi, aby język śląski do życia powołać. ■

Gościem grudniowego spotkania Śląskiej Kawiarni Naukowej był prof. dr hab. Grzegorz Wrochna, fizyk cząstek elementarnych, dyrektor Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku. Spotkanie tradycyjnie poprowadził dr Tomasz Rożek

## Między nauką a religią

**Początek wszechświata mógł być przypadkową fluktuacją kwantową, ale to tylko spekulacje nieoparte eksperymentami. Śledząc jego ewolucję, potrafimy dojść do miliardowych części sekundy od Wielkiego Wybuchu, czyli precyzyjnie opisać, jakie parametry miał wszechświat, jakie cząstki w nim występowały, jakie miały energie, co się wtedy działo – powiedział profesor Wrochna.**

Rozmowę o akcie stworzenia rozpoczęło pytanie o to, dlaczego coś powstało, choć równie dobrze mogło nie powstać. Profesor Wrochna stwierdził, że tak sformułowane pytanie przenosi nas w aspekt filozoficzny. Fizyka nie potrafi na nie odpowiedzieć. Potrafi natomiast mówić o związkach przyczynowo-skutkowych pomiędzy różnymi zdarzeniami. Coś się wydarzyło, bo prawdopodobnie wcześniej były jakieś inne wydarzenia i prawa fizyki wyjaśniają, że układ przeszedł z jednego stanu do drugiego. Gdzie zatem w tego typu badaniach jest miejsce na religię? Czy wiara w Boga ułatwia czy też utrudnia pracę naukową?

– Zależy, jak tę wiarę się traktuje. Jest niebezpieczeństwo, że możemy naszą wiarę mieszać z pracą naukową w taki sposób, że próbujemy teorie fizyczne wartościować w zależności od tego, czy pasują do naszej wiary czy nie. To jest poważny błąd metodologiczny, który popełniają zarówno ludzie wierzący, jak i ateści. Natomiast możemy wiarę traktować jako inspirację do nauki i to w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, staramy się zrozumieć, jak jest skonstruowany świat, jak piękne, mądre i wspaniałe są prawa fizyki. Po drugie – jeśli fizyk ma do wyboru pracować nad różnymi teoriami, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zaczął od tej, która mu się bardziej podoba z punktu widzenia wiary, ale, oczywiście, jeżeli to nie prowadzi go do zadowalających skutków, to musi tę teorię odrzucić i rozpatrywać inną – wyjaśnił gość Śląskiej Kawiarni Naukowej.

W dalszej części rozmowy profesor Wrochna odpierał zarzuty związane z rozbieżnościami między biblijnymi opisami stworzenia świata i człowieka a wynikami badań naukowych: – Gdy popatrzymy na opis i na rzeczywistość ewolucję wszechświata, to widać bardzo wyraźną paralelę. Opis pokazuje, że jest zamysł Boży, że jest konsekwentnie realizowany, a uwieńczeniem jest człowiek. To, że te etapy nazywane są dniami, jest pojęciem umownym. Gdy popatrzymy na historię wszechświata, to widzimy, że na końcu pojawił się człowiek – wcześniej były zwierzęta, Ziemia i Słońce, tworzenie galaktyk, atomów, jąder atomowych.

Profesor Wrochna zauważył też, że koncepcje kreacjonistyczne nie są oparte na opisach biblijnych, tylko na prymitywnych obrazach, które na tej podstawie ludzie sobie tworzą. Podkreślił, że Biblia nie jest traktatem naukowym, bo nauka wówczas nie istniała. Nie było terminologii, która pozwalałaby mówić o DNA czy chromosomach, natomiast przekazane tam prawdy są aktualne do dziś. One mówią o tym, że człowiek powstał z materii, z tej samej, z której stworzony jest cały świat. Ale w człowieku jest jeszcze tchnienie Ducha.

Kolejnym zagadnieniem poruszonym w trakcie dyskusji była kwestia cudów opisanych w Biblii i możliwości wy tłumaczenia ich z naukowego punktu widzenia. – Sam wyraz „cud” często prowadzi do nieporozumień, bo sądzimy, że cud to jest coś, co łamie prawa fizyki. W Piśmie Świętym jest raczej mowa o znakach, a nie o cudach. Nie jest ważne, co się wydarzyło, tylko komu i dlaczego się wydarzyło. W tym ujęciu znakiem może być normalne wydarzenie, które dla danego człowieka było niezwykle. Mnie się wydaje, że nie ma potrzeby, by Bóg łamał prawa fizyki, które sam stworzył – podkreślił rozmówca i dodał: – Moim zdaniem, narodzenie każdego człowieka jest cudem. Powstaje istota, która z poje-

dynczych komórek staje się później dorosłym człowiekiem. A jednocześnie jest to normalna biologia i z naukowego punktu widzenia nie ma tu nic dziwnego.

Naukowiec ze Świerku, zapytany o oto, czy Bóg ingeruje w stworzone przez siebie dzieło, stwierdził, że to pytanie wiąże się z naszym brakiem wyobraźni i ograniczaniem Boga, bo stawia go w sytuacji wyboru albo-albo. Zakłada się, że Bóg podlega pewnym sekwencjom czasowym: zrobił coś na początku, a potem robi coś w trakcie. Według profesora, Bóg jest poza czasem, dla niego czas nie istnieje, dlatego nie musi się podporządkowywać rygorowi tak albo tak.

W końcowej części spotkania profesor Wrochna podkreślił, że najsukuteczniejszym narzędziem w poznawaniu wszechświata jest matematyka. Według niego istnieje ona niezależnie od człowieka. Nawet ona jednak nie wystarczy, aby opisać moment Wielkiego Wybuchu. Musimy do niej przyłożyć jakiś model fizyczny. Obecnie te modele pozwalają nam zejść do tej jednej miliardowej sekundy. Nie poznaliśmy jeszcze tych praw fizyki, które potrafią opisać to, co się działo wcześniej.

*Olga Witek*



Prof. dr hab. Grzegorz Wrochna, dyrektor Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 9. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Marian Miłrega

LITERATUROZNAWSTWO. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2012, nr 1/2 (2). Red. naczelny Adam Dziadek

Mariola Jarczykova: *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*

KOMPARATYSTYKA LITERACKA i KULTUROWA. Marta Zając: *Przestrzeń kobiety w chrześcijańskiej koncepcji Boga. Głosy teologów XX-wiecznych a (kon)teksty feminizmu*

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. Małgorzata Krakowiak: *Mierzenie się z esejem. Studia nad polskimi badaniami eseju literackiego*

PSYCHOLOGIA. „Chowanna” 2012. Tom specjalny: *Oblicza współczesnej psychologii. Pokłosie XXXIV Zjazdu Naukowego PTP*. Red. Zbigniew Spindel

### Podręczniki i skrypty

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 7: Stanisław Lem: „Jak ocalał świat” (B1–B2), „Maszyna Trurla” (B2–C1), „Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybalt Trurla” (C1–C2). *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych i zaawansowanych*. Wyd. 2. Oprac. Jolanta Tambor

## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

FILOZOFIA. Krzysztof A. Wieczorek: *Argumenty równi pochyłej. Analiza z perspektywy logiki formalnej*

HISTORIA. Jarosław Tomaszewicz: *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921–1935*

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 12: *Dziedzictwo kulturowe „nadbagażem” codzienności?* Red. Halina Rusek, Kinga Czerwińska, Katarzyna Marcol

LITERATUROZNAWSTWO. „Romanica Silesiana”. No 7: *Controverses littéraires*. Red. Krzysztof Jarosz

Agnieszka Nęcicka: *Emigracje intymne. O współczesnych polskich narracjach autobiograficznych*

JĘZYKOZNAWSTWO. Artur Rejter: *Płeć – język – kultura*  
DYDAKTYKA. *Nowe opisanie świata. Literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań*. Red. Bernadeta Nie-sporek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek

PRAWO. „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”. T. 10. Red. Maksymilian Pazdan

„Z Dziejów Prawa”. T. 5 (13). Red. Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Wojciech Organiściak

Marian Mikołajczyk: *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII*

PEDAGOGIKA. „Cieszyński Almanach Pedagogiczny”. T. 1: *Tradycja i współczesność w myśli pedagogicznej*. Red. Urszula Szusick

Katarzyna Borzucka-Sitkiewicz, Katarzyna Kowalczevska-Grabowska: *Profilaktyka społeczna. Aspekty teoretyczno-metodyczne*

### Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. Andrzej Porzuczek, Arkadiusz Rojczyk, Janusz Arabski: *Praktyczny kurs wymowy angielskiej dla Polaków + płyta CD*

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 1: Bolesław Prus: „Kamizelka”, „Z legend dawnego Egiptu”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 3. Oprac. Wioletta Hajduk-Gawron, Małgorzata Smereczniak

*Czytaj po polsku*. T. 3: Eliza Orzeszkowa: „Dobra pani”, Maria Konopnicka: „Nasza szkapka”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 3. Oprac. Magdalena Bąk, Barbara Morcinek

*Czytaj po polsku*. T. 4: Stefan Żeromski: „Siłaczka”, „Rozdziobią nas kruki, wrony...”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 3. Oprac. Agnieszka Szol

*Czytaj po polsku*. T. 5: Andrzej Sapkowski: „Wiedźmin”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla zaawansowanych (poziom C2)*. Wyd. 2. Oprac. Jagna Malejka

MATEMATYKA. Joanna Ger: *Kurs matematyki dla chemików*. Wyd. 5

Justyna Sikorska: *Zbiór zadań z matematyki dla studentów chemii*. Wyd. 5.



# VIII Dyskusja Panelowa



1

2



3

4



5

6

1 7 grudnia 2012 r. w auli im. Andrzeja Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego odbyła się VIII Dyskusja Panelowa „Oblicza fizyki: między fascynacją a niepokojem”

2 Prof. dr hab. Józef Barnaś (Uniwersytet Adama Mickiewicza)

3 Dr hab. Mirosław Nakonieczny, prorektor UŚ ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji

4 Od lewej: dr hab. Lech Sokołowski (Uniwersytet Jagielloński), prof. zw. dr hab. Marek Zrałek (Instytut Fizyki UŚ) i prof. dr hab. Krzysztof Meissner (Uniwersytet Warszawski)

5 Prof. dr hab. Dorota Kwiatkowska, kierownik Zakładu Biofizyki i Morfogenezy Roślin UŚ

6 Prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek (rektor UŚ w kadencjach 1996–1999–2002)

Artykuł na str. 8–9

Foto: Agnieszka Sikora

# ŚLĄSKIE TARGI KARIERY

w Uniwersytecie Śląskim

**6 marca 2013**  
**10.00-16.00**

- atrakcyjni pracodawcy
- praca
- praktyki
- staże
- prezentacje
- warsztaty
- konkursy z nagrodami

**Targi  
KARIERY**



**Miejsce:** Uniwersytet Śląski,  
Wydział Prawa i Administracji  
ul. Bankowa 11b, Katowice

[www.targikariery.com](http://www.targikariery.com)